PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR. W WARSZAWIE I NA PROWINCJI

Nr. 35 (836) ŚRODA, DNIA 3 MAJA 1933 ROKU ROK XIII

Everton zdobywa puhar Anglii

Wisła - Warta 2:1

Zwycięstwo ligowe krakowian w Poznaniu. Ruch gromi wiedeński Floridsdorfer A. C. 6:1

Obóz tenisowy zamknięty. Rozmowa z Volmari Isohollo

Walasiewiczówna o łakirach, corridzie i... Maladze

„O! To była piękna wycieczka" — zaczyna panna Stasia. Skończyła przed chwilą pierwszego robra po powrocie do Polski. Przegrała. Ale to nie robi na niej żadnego wrażenia. Za to trzęsie się z zimna, choć przykryta jest futrem. Od dwóch dni jest jej ciągle zimno. „Tam" — było cieplej, było jaśniej, było przyjemniej. Walasiewiczówna lubi gorąco, nawet upał.

Potem zaczyna się opowiadanie. Padają, jak z Baedeckera dziesiątki nazw miejscowości portugalskich, hiszpańskich, marokańskich i belgijskich, które poznała, korzystając z uprzejmego zaproszenia polskiej linji Gdynia — Ameryka.

Wrażeń moc: trudno je dzisiaj jakoś uszeregować, to przyjdzie potem. Narazie przychodzą do głowy tylko luźne fragmenty. A więc spotkanie w Lizbonie w jakimś malutkim sklepiku, z młodym człowiekiem, który poznał Walasiewiczównę z fotografji i w imieniu wszystkich sportowców Portugalji złożył jej entuzjastyczne gratulacje... Przyjemnie, że o człowieku słyszeli gdzieś tak daleko! I że poznali! To może jeszcze ważniejsze.

Potem panna Stasia przerzuca się wspomnieniem aż do Fezu. Ranny spacer o świtaniu w gęsto zarośniętym ogrodzie. Z trawy zrywa się brudny, zarośnięty arab. Z płóciennej torby gwałtownym ruchem wysypuje jej pod nogi kłębowisko węży. Trzeba mieć silne nerwy! „Stałam pośród tych gadów jak wryta!" Ale arab ruchami jakiejś szmaty wprowadza węże w taneczny rytm. Stają na ogonach i syczą... „Uspokoiłam się... Kosztowało 5 franków".

No i wreszcie Sewilla. Prawdziwa hiszpańska corrida. Krew, dużo krwi. Trupy... Od pierwszej chwili widowiska całe polskie towarzystwo trzęsło się, jak w febrze. 15 osób wyszło przed końcem. Jakiś pan zemdlał. Słodkie hiszpańskie senority patrzały na ten niezrozumiały objaw słabości z większem jeszcze zainteresowaniem, niż na toreadora, któremu w tej chwili rozjuszony byk orał krwawiący brzuch rogami...

„Jeden zabity człowiek, sześć koni, osiem byków... To jest okropne, ale... wyszłam ostatnia"...

Już tylko „słodkie" wspomnienie z Malagi. Świetne wino! Mamy okazję poprobować: panna Stasia swoim starym polskim przyjaciołom przyniosła pękatą butelkę.

Teraz już po wszystkiem. Trzeba się wziąć do treningu. Już dzisiaj powinna nadejść najnowsza „recepta" od dawnego trenera Walasiewiczówny z Ameryki. Stasia do recepty zastosuje się ściśle. Ma do niej zaufanie, a z nogą już jest zupełnie dobrze.

Ze zdziwieniem dowiaduje się, że już za miesiąc czeka ją spotkanie z Holenderką Schurmann. „Nie będę jeszcze w formie, ale nie boję się". Potem patrzy przez okno, na pierwsze cieplejsze słońce i uśmiecha się: „A więc zaczynam od jutra!" — Powodzenia!

W. T.



KOSZOWSKI BRONI

Pojedynek bramkarza 22 p. p. z atakującym go Nawrotem w asyście Jakubowskiego i Polaka.



ELITA TENISU POLSKIEGO PODCZAS OBOZU TRENINGOWEGO.

Od lewej: Tłoczyński, rtm. Riedl (kpt. P. Z. L. T.), Jędrzejowska, Hebda, trener Estrabeau, Dubieńska, Wittmann.



VARZI

wygrał wyścig automobilowy dookoła Monte Carlo.

Prasa holenderska o meczu z Polską

Leży przed nami plik gazet holenderskich; od kilku dni są one pełne wiadomości w związku z meczem Holandja—Polska.

Jedna z gazet podaje wywiad z Kleinschrothem, który jest obecnie trenerem drużyny holenderskiej. Z wywiadu tego widać, iż Niemiec niezbyt dobrze orjentuje się w naszem życiu tenisowem, gdyż wyraża zdziwienie, że wystawiono Hebdę zamiast M. Stolarowa. Ten ostatni, zdaniem jego był zeszłego roku dużo mocniejszy od Hebdy.

W prasie holenderskiej można wyczytać między wierszami pewne rozdrażnienie z tego powodu, że prasa polska zarówno jak i niemiecka pewna jest niepowodzenia drużyny holenderskiej. A Holendrzy są naogół narodem zarozumiałym i poprostu wściekają się, o ile kto przewiduje zgóry ich porażkę.

Zdaniem Holendrów ewentualne zwycięstwo polskie nie będzie takie proste i łatwo może się okazać, że karty się odwrócą. W Holandji zajmują się też sprawą Najucha, przypisując jej wyraźny podkład polityczny, co zresztą potwierdza Kleinschroth.

Naczelnym sędzią meczu nie będzie p. Broese van Grenou, jak to było projektowane, lecz p. Prent. P. Broese jako architekt zajęty stale przy Lidze Narodów w Genewie jest nieobecny w Holandji.



KOZŁOWSKI

osiągnął na zawodach w Warszawie dobry wynik w rzucie dyskiem 41,94 mtr.



ALBERT BARTHELEMY (FRANCJA).

Nieoczekiwany zwycięzca wyścigu kolarskiego Paryż — Bruksela.



WALASIEWICZÓWNA PO POWROCIE Z AFRYKI.

w gronie znajomych, przed seansem bridżowym. Od lewej pp.: Danielewiczowa (sekr. P. Z. L. A.), Czyż (kier. biura Z. P. Z. S.), Walasiewiczówna, p. Radomski i panna Kalicka.



KURPESSA (STRZELEC)

wygrał niedzielny bieg naprzełaj o mistrzostwo Łodzi

Pogoń - Warszawianka 2:0

Mecz ligowy, który mógł zadowolić wszystkich

ŁWÓW. 30.4.—Tel. wł. — **Pogoń — Warszawianka 2:0 (1:0). Bramki dla Pogoni zdobył Wolańczyk.**

Pogoń: Albański, Jeżewski, Bereza, Deutschman, Kuchar, Hanin, Niechciol, Łagodny, Zimmer, Wolańczyk, Motylewski.

Warszawianka: Jachimek, (Domański), Zwierz, Rusin, Materski, Makowski, Hahn, Stolenwerk, Ketz, Kotkowski, Prosator, Korngold.

Pierwsze zawody ligowe we Lwowie pozostawiły naogół dobre wrażenie. Złożyło się na to nietylko zwycięstwo faworyta, ale i stosunkowo dobra gra, szczególnie przed pauzą, kiedy to wdziało się wiele udatnych akcyj, przeprowadzonych w dobrem tempie. Akcje Warszawianki kończyły się przeważnie w polu, natomiast inicjowała ona niebezpieczne wypady likwidowane przez obronę, a kilkakrotnie dość ryzykownie przez Albańskiego.

Dobra gra utrzymała się jeszcze przez 15 minut po przerwie, poczem dopiero dało się zauważyć zmęczenie. Pogoń zdobywszy drugi punkt wyraźnie wypoczywała.

Warszawianka wykazywała wprawdzie większą aktywność w ofenzywie, jednak i teraz nie mogła sobie dać rady z obroną gospodarzy. Próbowała ona strzelać zdaleka, ale strzały te nie mogły zmusić Albańskiego do kapitulacji. W Pogoni dobry prawoskrzydłowy Motylewski był najmniej zatrudniony, mimo, że każda jego centra groziła przeciwnikowi katastrofą. Łagodny wykazywał wprawdzie zgranie z Niechciołem, obydwaj mieli jednak od czasu do czasu egoistyczne zachcianki. Lewy łącznik Pogoni dał się i tym razem poznać jako niebezpieczny, ostry strzelec.

Zimmer technicznie najlepszy, zbyt wiele dał z siebie przed pauzą, to też w drugiej połowie brak mu było często sił.

Najsłabszy w kwintecie był... zdobywca obydwu bramek, Wolańczyk. Brak mu jeszcze zwrotności i orientacji. Stara się to nadrobić ambicją.

Pomoc Pogoni wywiązała się dobrze ze swego zadania. Kuchar początkowo nerwowy, szybko się rozegrał i kilkakrotnie uzyskał specjalny aplauz widowni przy efektownych wykopach. Wadą jego było omijanie skrzydeł przy rozdziale piłek.

Bardzo dobrze grał Deutschman, mimo, iż miał przed sobą niebezpiecznego Stolenwerka. Pomocnik Pogoni wykazywał dużo inicjatywy również w ofensywie, podobnie jak Hanin w obronie.

Na pierwszy plan u lwowian wybijał się Jeżewski. Bereza wprawdzie dopisał, jednak technika jego wykopów, jak i orientacja przy starciach bezpośrednich pozostawia jeszcze wiele do życzenia. Albański dobry, miał przy dwu wykopach wiele szczęścia.

Warszawianka mimo przegranej zaprezentowała się korzystniej, niż przed laty. Znać na niej przedewszystkiem postęp techniczny. Gra jej nosi cechy kombinacyjne, do czego przyczynia się para Kotkowski — Prosator z oparciem o Makowskiego. Ketz ma wprawdzie dobre zagrania, jednak w pojedynkach często się gubi i traci piłkę. Dysponuje natomiast pierwszorzędnym dalekim strzałem. Ze skrzydłowych bardziej niebezpieczny Stolenwerk doszedł zaledwie kilka razy do głosu.

W pomocy Makowski wprowadził pewien system i porządek. Boczni byli jednak słabsi. Obrona przedstawiała się dość niewyraźnie. Obok nieczystych wykopów były też niebezpieczne pudłowania piłek. Jachimek grał tylko przez 37 minut: przy zderzeniu się z Niechciołem uległ kontuzji i bramki nie mógł obronić. Zastępujący go Domański był również bez winy przy utracie drugiego punktu.

Grę rozpoczęła Pogoń, nadając jej z miejsca ostre tempo, to też pod bramką Warszawianki było już w pierwszych minutach dość gorąco. W 22-ej minucie Niechciol bije róg, napastnicy Pogoni napierają i Wolańczyk z kilku kroków pakuje piłkę do siatki. Za chwilę następuje bardzo ładny moment, gdy Albański wybiega i pięścią odparowuje doskonałe podanie Stolenwerka do środka.

W 37-ej minucie akcja Niechciol — Łagodny kończy się strzałem w siatkę, sędzia jednak nie przyznaje bramki z powodu ofsidu Niechciola.

Po przerwie już pierwszy atak przynosi Pogoni drugą bramkę z solowej akcji Wolańczyka, który przytomnie mija Rusina i strzela. Pogoń gra teraz z mniejszym impetem, gracze nie wysilają się zbytnio i gra staje się mniej ciekawa.

Sędziował p. Arczyński z Krakowa.

Rowecka mistrzynią Polski

Trzydniowa rewja szermierczy na planszy Katowickiej

KATOWICE, 30.4. — Tel. wł. — Jako ukoronowanie mistrzostw szermierczych Śląska panów odbyły się w sobotę zawody o mistrzostwo Polski pań. Na starcie stanęło 15. zawodniczek z całej Polski, w tem wszystkie florecistki, zaliczające się do czołowej klasy. Już w półfinałach, które odbywały się w dwóch grupach odbyło się dużo pięknych i zaciętych walk.

Do finałów zakwalifikowało się osiem zawodniczek, o rzeczywiście wysokiej klasie i każde spotkanie było bardzo interesujące, gdyż zawodniczki walczyły o każdy punkt nader ambitnie i zacięcie. Na pierwszy plan wybijała się opanowana i precyzyjna robota Rowecka (AZS Poznań) oraz walcząca z dużym temperamentem, ale trochę nerwowo, Duchówna (Legja Warszawa). Lanżanka (AZS Poznań), dotychczasowa mistrzyni Polski, była nie w formie i robiła wrażenie przemęczonej. Doskonale wypadła w półfinale Krokowska (KS Lwów), ale wysilała się zbytnio w eliminacjach i nie zdołała powtórzyć w finale swych sukcesów. Jako narybek zapowiada się świetnie już i dzisiaj bardzo dobra Abramowiczówna (WKS Łódź).

W pierwszym półfinale odpadły Szustrówna (AZS Kraków), Jóźwiakówna (WKS Łódź) i Adamiakowa (KS Lwów)); w drugim — Dziadkówna (AZS Kraków), Goryńska (Legja), Ryszfeldówna (Legja) i Malczykówna (I SKS, Katowice).

W finale zdobyła zasłużenie tytuł mistrzyni Polski Gertruda Rowecka: jej walki z Lanżanką i Stanoszkówną należały do wyjątkowo pięknych. Wicemistrzyni Polski Duchówna nie potrafiła powtórzyć swego sukcesu z półfinału nad Rowecką i chociaż to decydujące spotkanie zakończyło się zbyt wcześnie na podstawie orzeczenia sędziego bocznego, to jednak obecnie wyższość Roweckiej nie ulega wątpliwości.

Dalsze miejsca zajęły Lanżanka, Abramowiczówna, Stanoszkówna, Krokawska, Jeziorska (PKS Katowice i Godzielińska (Sokół Macierz Lwów).

We czwartek i w piątek odbywały się mistrzostwa Śląska panów pierwszy raz w ogólnopolskiej konkurencji i zgromadziły na starcie bardzo liczną czołową polską klasę A z olimpijczykiem por. Zabielskim na czele. We florecie startowało ogółem 15-tu, w tem 7 Ślązaków i walki te zakończyły się ich zwycięstwem. Zajęli oni po dodatkowych rozgrywkach między sobą pierwsze trzy miejsca w następującej kolejności: Zaczyk (PKS Katowice), Paszek (PKS Katowice) i dyr. Golinz z ISKS. Dalsze miejsca zajęli Franz (Lwów), Koenner (ISKS), Kaczmarczyk (PKS), Ludwiczak (ISKS) i Urbankiewicz.

Również walki w szpadzie przyniosły sukces Śląskowi przez Sobika (PKS), który dwukrotnie raz w puli a drugi raz w dodatkowej rozgrywce pokonał olimpijczyka por. Zabielskiego. Trzecie miejsce zajął por. Brzeziński (Legja Warszawa), 4) Franzów (Lwów), 5) inż. Schmorak (Lwów) 6) Wortman (AZS Kraków), 7) Krzyżanowski (Legja). Ogółem startowało 17-tu wtem 5 Ślązaków.

Szabla zgromadziła 26 zawodników w tem 10 Ślązaków. Mistrzostwo zdobył Mirowski (AZS Warszawa) przed inż. Żochowskim również z AZS warszawskiego, Sobkiem (PKS), Paszkiem (PKS), por. Zabielskim (Legia), Ludwiczakiem (ISKS), Zaleskim (AZS Warszawa), Franzem (Lwów)

Na zakończenie 3-dniowych uroczystości szermierczych odbyła się akademja szermiercza z udziałem olimpijczyków polskich. Słowo wstępne wygłosił por. Jerzy Zabielski. Następnie odbyły się liczne walki pokazowe pomiędzy paniami, panami, młodzieżą i olimpijczykami.

Specjalny poklask licznie zgromadzonej publiczności wywołała walka kpt. Segdy z Friedrichem, por. Suskiego z Zabielskim oraz Suskiego z Friedrichem. Gorący entuzjazm wywołała pokazówka fechmistrza Szombathely z kapitanem Segda.

Po akademji odbyło się wręczenie nagród oraz odznaki pamiątkowej wszytskim zawodnikom.

Szczęśliwe zwycięstwo Wisły

Strzały Artura i Balcera decydują o porażce Warty 1:2 w Poznaniu

POZNAŃ, 30.4. — Tel. wł. — **Wisła — Warta 2:1 (0:0). Bramki strzelili: Artur, Balcer i Scherfke II z karnego. Sędzia p. Wardęszkiewicz z Łodzi.**

W niedzielę odbył się w Poznaniu drugi w tym roku mecz ligowy Wisła — Warta. Spotkanie dwóch eksmistrzów ligi, dwóch starych rywali w walce o prymat w piłkarstwie wzbudziło w Poznaniu ogromne zainteresowanie. Przy pięknej bezwietrznej pogodzie zebrało się na boisku Warty zgóra 5 tys. osób, które z niezwykłem napięciem śledziły przebieg meczu.

I tu stała się katastrofa. Warta, która powinna była mecz wygrać i to wysoko i bezapelacyjnie, zeszła z boiska pokonana. Przyczyniły się do tego dwie rzeczy: zbyt nerwowy sędzia i nieprawdopodobne, fantastyczne wprost szczęście gości. Osądzając spotkania według ilości murowanych pozycji których likwidację zawdzięcza się nie umiejętnościom graczy, ale niebywałemu szczęściu, powinna Warta była wygrać przy najostrożniejszej ocenie 3:1. Przez 70 minut bezapelacyjnym panem boiska była Warta, a takich i tylu sytuacyj, jakie byływ ostatnich 15-tu minutach bez przesady Poznań w rozgrywkach ligowych jeszcze nie widział.

W drużynie Warty, która wystąpiła w składzie: Kasprzak, Fliger, Pawlak, Przykucki, Ofierzyński, Scherfke I, Nowacki, Kryśkiewicz Scherfke II, Knioła i Radojewski, wszyscy stanęli na wysokości zadania. Słabiej niecy wypadli Radojewski i Kryśkiewicz, a taktycznie gorszy był w obronie Pawlak. Braki swoje jednak nadrabiał on twardością i ambicją, i okazał się przeciwko takiej drużynie jak Wisła graczem niezwykle skutecznym.

W Wiśle, która wystąpiła w składzie: Kiliński, Pychowski, Pachner, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Jezierski, Balcer, Łyko, Rejman, Artur i Czulak wybijał się bramkarz, broniąc doskonale z bardzo wielkiem zresztą szczęściem, czem przyczynił się walnie do zwycięstwa swych barw. Pozatem wybijali się w pomocy Jezierski i w ataku Balcer i Czulak. Słabiej wypadli Rejman i łącznicy, oraz Kotlarczykowie.

Mecz rozpoczęto wśród silnego napięcia nerwowego u obu drużyn. Warta już w pierwszych minutach zdobywa bramkę, w której sędzia za rzekomy faul niesłusznie nie uznaje. Krótko przedtem broni Pachner na linji bramkowej ręką, lecz sędzia tego też nie widzi.

Warta atakuje w dalszym ciągu przy znacznej przewadze i zdobywa kolejno w 17-ej, 20-ej, 30-ej, 32-ej i 38-ej min. pięć kornetów. W tym czasie Nowacki i Knioła marnują szereg murowanych pozycji.

Po przerwie inicjatywę przejmuje Wisła, nie wypuszczając jej przez 20 minut, co wystarczyło, aby wywieść z Poznania dwa cenne punkty. W 13-ej min., po efektownem podaniu Rejmana zdobywa Artur kolejem pierwszą bramkę. W minutę później udaremnia Flieger przebój Balcera, wybijając piłkę na korner. W 16-ej minucie ratuje Jezierski w ostatniej chwili, wykopując z linji bramkowej strzał Kryśkiewicza. W 18-ej min. Balcer wypuszczony przez Rejmana przedziera się i zdobywa ukośnym wysokim strzałem drugą bramkę.

Warta zabiera się do pracy. W 26-ej min. Nowacki przestrzeliwuje z 5-ciu metrów, a w 38-ej min. po gorącym momencie pod bramką Wisły dyktuje sędzia rzut karny za rękę: Scherfke II zdobywa pierwszą i jedyną bramkę dla Warty.

Wisła rozpoczyna grę na czas. W pewnym momencie w ataku pozostaje tylko Balcer, a 10-ka Wisły broni się przeciwko naporowi Warty wykopując często na outy i przedłużając grę. Warta dalej toczy rozpaczliwą walkę ze szczęściem dla gości. Pod bramką Wisły powstają bardzo skomplikowane sytuacje, bomby, wypady i przeboje nie potrafią trafić do celu. Rogów zdobywa Warta 11, nawet 12, niestety nie przynoszą one rezultatu i sędzia odgwizduje mecz.

Raz jeszcze musimy stwierdzić, że spotkanie stało na wysokim poziomie i przebieg jego był niezwykle ciekawy i emocjonujący. Ale szczęście okazało się silniejsze od umiejętności i ambicji.

Ostatnia rozmowa z Estrabeau

Estrabeau był niesłychanie zadowolony z meczu z Tłoczyńskim. Ambicja trenera, który widzi postęp u swego ucznia, wzięła górę nad — rozczarowaniem gracza, pobitego w walce.

— Pamiętam, jak w pierwszym dniu obozu treningowego pobiłem Tłoczyńskiego dość łatwo — mówi Estrabeau — wtedy pocieszałem go, że wolę, aby teraz przegrał, a wygrał w ostatnim dniu. Dopiąłem swego, Tłoczyński pobił mnie zupełnie regularnie, wykazując b. dużą klasę i formę. Proszę tylko przypomnieć sobie, jak szybki był on w atakach. Skutki jego szybkiej gry można było uzmysłowić sobie namacalnie w chwilach, kiedy przynajmniej o półtora metra spóźniałem się z dobieganiem do piłek Polaka.

Hebda pobił mnie wskutek mych własnych błędów, Tłoczyński zaś atakiem — to znaczy zdobywał sam punkt za punktem. Cieszę się, że po krótkiej słabości w drugim secie, kiedy to już prowadziłem 3:0, potrafił się on opanować, wyrównać i wygrać seta — to dużo mówi.

W pierwszych dniach obozu treningowego, przyznaję szczerze, obawiałem się, iż Tłoczyński nie wyszlifuje swej formy, obecnie zasadniczo zmieniłem zdanie. Wierzę w niego i uważam go za klasę międzynarodową.

Na pożegnanie Estrabeau oświadczył, że chętnie przyjechałby na rok przyszły do Polski, lojalnie jednak przyznaję, iż Plaa jest dużo lepszy i uzyskanie jego dla nas byłoby niesłychanie pożyteczne.

— Plaa jest wspaniały; my, profesorzy, mamy tę wadę, że grając mecz, podświadomie nastawiamy się na podawanie piłki na rakietę przeciwnika. Tej słabostki Plaa nie posiada. Plaa jest trenerem, który umie wygrać z najgroźniejszym uczniem. Jestem pewien, że w bieżącym roku Plaa powtórzy swój sukces w mistrzostwach świata. Jeden jedyny Nüsslein może być tylko dla niego niebezpieczny.

Ciekawym podajemy, że Estrabeau ma 26 lat, a Plaa 31.

Tłoczyński olśniewa formą

podczas meczu pokazowego z trenerem francuskim

Obóz tenisistów został zakończony w niedzielę. W poniedziałek Tłoczyński, Hebda i Wittman w towarzystwie pp. rtm. Riedla i trenera Estrabeau, oraz naszego specjalnego wysłannika, p. Kazimierza Gryżewskiego opuszczają Warszawę, udając się do Hagi, gdzie staną we wtorek wieczorem. W środę podąży za nimi jeszcze sekretarz Związku p. Eiger.

Ostatnie dni obozu poza codziennemi rannemi treningami, przerwanemi piątkowym deszczem, oraz próbnemi mistrzów, przyniosły, jako dwa większe wydarzenia, mecze Estrabeau — Tłoczyński i Hebda — Wittman.

Pocieszające wnioski mogliśmy, niestety, wyciągnąć tylko ze spotkania Tłoczyńskiego. Przeciwko trenerowi francuskiemu grał on doskonale. Imponował przedewszystkiem szybkością, zdecydowaniem precyzją swego ataku; bez zarzutu był również serwis, często nieosiągalny dla Francuza. Po raz pierwszy w życiu grał też Tłoczyński doskonale przy siatce, chodził do niej w najwłaściwszych momentach i kończył tu piłki, a nie tylko odbijał; zwłaszcza para splasowanych smeczów zaimponował.

Braki poważne wykazywał tylko bekhend, no i ruchliwość i ustawianie jej.

Tłoczyński wygrał łatwo 6:3, 6:4, 6:2, przeżywszy moment kryzysu tylko w drugim secie.

Dużo gorzej wypadł Hebda na meczu z Wittmanem. Po dobrym występie z Estrabeau zdawało się, że mistrz Polski zbliża się już do swej normalnej formy. Okazało się jednak, że daleko mu jeszcze do stabilizacji.

Przeciwko Wittmanowi Hebdzie poprostu nic nie wychodziło: piłki nie miały długości, szły na aut, szereg prostych zagrań więzło w siatce. Wycieczki do siatki były anemiczne, bez klasy i wykończenia.

Naturalnie, nie należy się przejmować zbytnio tym chwilowym spadkiem formy. Błędy często były tak rażące, tak niezwykłe u Hebdy, że musiały one wypływać z chwilowej niedyspozycji.

Nadto na plus jego musimy zapisać doskonałą kondycję nerwową, która nie dała mu się załamać w ciężkich chwilach, pozwoliła zmienić całkowicie system gry z zawodzącej ofenzywy na defenzywę, która przy jego wrodzonej regularności dała wreszcie dobre rezultaty. Wynik brzmiał: 4:6, 6:8, 6:3, 6:1.

Wittman grał doskonale i mądrze, pewnie plasował piłki i dobrze atakował przy siatce. Jest on w bardzo dobrej formie i stanowi cenną rezerwę dla naszych singlistów.

Występ dwu juniorów Bełdowskiego i Bratka wypadł też dobrze.

Zwłaszcza Bratek wykazuje wrodzony talent, łatwość uderzenia przy kiepskich jednak warunkach fizycznych.

Szczegółowem omówieniem formy naszych graczy, wyjaśnieniem możliwości na meczu z Holandją zajmie się w najbliższym numerze Maksymiljan Stolarow.

Niedziela w stolicy

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne, organizowane przez Policyjny KS, rozegrane zostały w niedzielę w parku Sobieskiego. Wyniki zawodów były następujące: 100 m. Kwiatkowski (Polic) 11.8, 800 m: Pruszkowski (AZS) 2:05, sztafeta olimpijska: Warszawianka 3:39.8, skok wdal: Lokajski (War.) 620, wzwyż: Lokajski 167, tyczka: Turczynowicz (Legja) 320, kula: Kozłowski (Leg.) 12.10; dysk: Kozłowski (L) 41.94, oszczep: Lokajski 57.47.

Czołowy lekkoatleta polski w skoku o tyczce Juljusz Kluk podpisał zgłoszenie do warszawskiej Legji. Kluk jest słuchaczem CIWF-u.

Mecz bokserski Skra — Elektryczność rozegrany w stolicy zakończył się zwycięstwem bokserów Skry w stosunku 8:6. Wyniki szczegółowe: w. musza: Szymański (S) bije Jastrzębskiego (E); w. kogucia: Wójcik (S) ulega Bocianowi (E); w. piórkowa: Starosz (E) nokautuje w drugiej rundzie Owczarka (S); w. lekka: Pańkiewicz (S) remisuje z Kowalskim (E); w. półśrednia: Głowacki (S) wygrywa po ciekawem spotkaniu z dobrym Kühnem (E); w. średnia: Anaszewski (S) remisuje z Włodarzem (E); w. półciężka: Dorpżkiewicz (S) bije Cybulskiego (E). Sędzia p. Piekarski (a).

Dwa wyścigi kolarskie w Warszawie przyniosły następujące wyniki: Wyścig Prądu 70 klm. wygrał Kapiak (P) w czasie 2 g. 31 m.. Drugi wyścig WTC dla początkujących pod nazwą pierwszy krok kolarski na dystansie 30 klm. na szosie Raszyńskiej. Wygrał w doskonałym czasie 52 m. 39 s. Kieliszek; 2) Pilisz; 3) Szumk; 4) Cycan. (a).

Telefonem z kraju

LWÓW, 30.4. — Tel. wł. — Dobra drużyna czeska Sparta Kosire rozegra tu dwa mecze. We wtorek Czesi grają z Pogonią a w środę też z Pogonią na boisku Czarnych. Jako przedmecz odbędzie się mecz ligowy Legia (Warszawa) — Czarni.

LUBLIN, 30.4. — Tel. wł. — Bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu lubelskiego (9 klm.) wygrał Kuśmirek w 30:35 przed Kustra (AZS) i Kotem (AZS). Wśród pań (1200 mtr.) triumfowała Lewandowska (Strz.) 4:58, 2) Kotowska.

W meczu piłki nożnej Unia pokonała AZS 5:1.

SIEDLCE, 30.4. Tel. wł. — W meczu o mistrzostwo Strzelec pokonał 9 Pac 3:1.

POZNAŃ, 30.4. — Tel. wł. — W mistrzostwach klasy A padły wyniki następujące: Legja — Olympia 7:2, Ostrowski KS — Warta I b 1:0, Sokół (Leszno) — Liga 4:0.

KATOWICE, 30.4. — Tel. wł. W meczu bokserskim Policyjny KS został pokonany w Morawskiej Ostrawie przez Unję 7:9. KS 27 (Orzegów) pobił Naprzód (Rożdzień) 11:3.

GNIEZNO, 30.4. — Tel. wł. — W pierwszym dniu zawodów konnych konkurs otwarcia wygrał por. Gutowski na Łuszerze, 2) por. Piechocki na Romie, 3) por. Majewski na Wiwacie.

LWÓW, 30.4. — Tel. wł. — W rozgrywkach o mistrzostwo kl. A sensacją było wysokie zwycięstwo Lechji nad Ukrainą w stosunku 5:1. Hasmonea uzyskała z Ogniskiem z Jarosławia wynik remisowy 2:2 (0:0). W sobotę pokonał Sokół II — Old Boyów 4:2. W Przemyślu Polonia pokonała Cresovię z Rzeszowa w stosunku 1:0. Pogoń stryjska pokonała we Lwowie Pogoń I-b w stosunku 1:0.

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — Mistrzostwa klasy A w Krakowie dały w niedzielę następujące wyniki: Grzegórzecki — Zwierzyniecki 2:1 (0:1); gra ostra, pod koniec lekka przewaga zwycięzców. Sędzia p. Seidner. Unia — Olsza 3:1. Dalsze zwycięstwo benjaminka klasy A, który poprawia coraz bardziej swoją pozycję. Legja — Wawel 4:1 (1:1). Zasłużone zwycięstwo Legji. Sędzia p. Gumplowicz.

KATOWICE, 30.4. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich o mistrzostwo Naprzód — Amatorski 2:1, Chorzów — Orzeł 5:2, Kolejowe PW — 07 Siemianowice 5:0, Słowian — 06 Katowice 3:2 Śląsk — BBSV 4:1. W tabeli prowadzi Naprzód przed Śląskiem i IFC.

Iso-Hollo oczekuje „Kusego"

stosownie do umowy zawartej w roku ub.

Helsinki, 27 kwietnia.

Spotkałem się niedawno z Volmari Iso-Hollo.

— Trenuję już oddawna — mówi mi świetny biegacz, ale naturalnie nie jestem jeszcze w pełnej formie; zła pogoda i wielkanocna burza śnieżna, zepsuły mi wiele dni pracy. Niemożliwe było trenować na taki mróz, a teraz każdy dzień jest drogi.

— Jak często i w jaki sposób trenowałeś?

— Zacząłem już na początku marca. Codziennie robiłem spacer na 8—15 klm., a rano przez kwadrans się gimnastykowałem, co jest bardzo potrzebne, ale nie wolno tem się przemęczać.

Musi to być łagodna gimnastyka, nie napinająca mięśni. Łaźnia też jest konieczna —raz w tygodniu.

— A program?

— Jeszcze nie jest gotów. W mistrzostwach w biegu naprzełaj 7 maja wezmę w każdym razie udział — w klasie na 4 klm. Lehtinen miał też zamiar startować, ale podobno zrezygnował gdy się dowiedział, że ja też biegam. Jeśli chodzi o mój wyjazd do Polski, to nie jest to jeszcze wyjaśnione. Zdaje się, że związek nie da mi licencji, jeśli mój przyjaciel Kusociński w myśl przyrzeczenia z jesieni ub. roku, przedtem nie odwiedzi Finlandji. Bardzo byłoby szkoda! W Polsce pobiegnę przeciwko Kusocińskiemu albo 1 milę ang. albo 3000 do 5000 mtr. Tak się to przedstawia.

— A co będziesz biegał w czasie sezonu?

— Od 1500 do 5000 mtr., a na jesieni prawdopodobnie i 10.000 mtr. Jeśli będę miał okazję to i 800 mtr. Mój najlepszy czas na tym dystansie jest 1:57, na 400 mtr. — 52.8.

Chcę ci jeszcze powiedzieć, że pracuję nad książką dotyczącą treningu długich dystansów. Będzie ona miała 110 stron i ukaże się w sprzedaży w czerwcu lub w lipcu.

Wczoraj odbyły się w Turku (Abo) pierwsze biegi naprzełaj. W biegu klubu TUL wziął udział i Nurmi i wygrał bezapelacyjnie w czasie 13:05 na 4 klm, choć w biegu wziął udział taki biegacz jak Tuominen (1500 mtr poniżej 4 min.).

W klasie TR zwyciężył też pewnie Virtanen. Obaj są już w znakomitej formie.

G. Jans

Kusociński wyjeżdża do Włoch w środę 3 b. m. natychmiast po biegu narodowym naprzełaj. Startować on będzie 7 maja w Medjolanie i 14 maja we Florencji (n 5000 mtr.), w drodze powrotnej weźmie udział na zawodach jubileuszowych Slavii praskiej (16 i 17 maj, na które wyjeżdża także Heljasz.

Prasa wiedeńska żywo interesuje się jednodniowym pobytem Kusocińskiego w Wiedniu (4 maja) i podaje, że będzie on trenował na boisku W. A. C.

Tenis w Europie

WIEDEŃ, 30.4. — Tel. wł. — Mecz towarzyski Japonja — Austrja w tenisie, zakończył się zwycięstwem Japończyków w stosunku 5:3. J. Satoh pokonał Matejkę 6:3, 7:5, 6:8, 6:3; Nunoi — Artensa 6:3, 7:3, 6:5; słabsi natomiast byli inni Japończycy, którzy przegrali: Miki z Baworowskim 3:6, 1:6, 1:6, Itoh z Kinzlem 2:6, 1:6, 6:1, 1:6. Double Satoh, Nunoi wygrał z Artensem, Matejka 6:3, 4:6, 6:4, 6:1, oraz z Kinzlem, Baworowskim. Double Miki, Itoh pobił Baworowskiego, Kinzla 6:4, 6:4, 6:2. Przegrał jednak z Artensem, Matejka.

BERLIN, 30.4. — Tel. wł. — Zakończony tu został obóz treningowy tenisistów: W. Mentzel pobił Kuhlmana 6:3, 7:5; w doublu Cramm, Kuhlman pobili Mentza i Najucha 6:2, 6:4, 6:4. Okazało się przytem jeszcze raz, że oprócz Cramma, Niemcy nie mają żadnego gracza wysokiej klasy.

Tenisowy Związek czechosłowacki z racji wyjazdu Polaków na mecz o Davis Cup do Hagi przysłał na ręce P. Z. L. T. serdeczne życzenia zwycięstwa nad Holandją. Równocześnie Czesi zapraszają Polaków na mistrzostwa Czechosłowacji (15 — 19 maja) do Pragi.

Jędrzejowska, Tłoczyński i Hebda wezmą napewno udział w dorocznych mistrzostwach Francji, rozpoczynających się wd. 22 maja r. b. Hebda grać będzie wyłącznie w rozpoczynających się później singlach, gdyż zatrzyma go w Polsce mecz z Monako. Natomiast Jędrzejowska wraz z Tłoczyńskim weźmie udział w grze mieszanej.

Dobra nauczka dla Wiednia

Pogrom Floridsdorfer A. C. 6:1 na Śląsku i żałosne remis 1:1 w Krakowie



22 P. P. Z SIEDLEC
zademonstrował w Warszawie na meczu z Legją ambicję, szybkość i duży ciąg na bramkę przeciwnika.



LEGJA — 22 P. P. 4:2
Gorący moment pod bramką siedlczan.



POGROMCY WIEDEŃSKIEGO FLORIDSDORFU
Zespół Ruchu, który pokonał ligową drużynę austrjacką 6:1.

KATOWICE, 29.4. — **Ruch, Wielkie Hajduki — Floridsdorfer AC. (Wiedeń) 6:1 (3:1).** Ubiegłej soboty 3-tysięczna publiczność była świadkiem wspaniałej gry śląskich ligowców. Do Wielkich Hajduk zjechała wielce reklamowana drużyna wiedeńskich zawodowców Floridsdorfer AC. w swoim reprezentacyjnym składzie, która mogła zapisać na swoje dobro takie sukcesy, jak 7:2 z FC Locarno, 2:0 z FC Wien, 1:1 z Rapidem i 5:1 z Austria.

Ogólnie spodziewano się zobaczyć koncertowa grę słynnej szkoły austrjackiej, gdyż nie ulegało wątpliwości, że ligowa drużyna Ruchu zmusi gości do zademonstrowania najwyższego poziomu.

W rzeczywistości jednak było zupełnie inaczej. Ruch zagrał koncertowo, a Wiedeńczycy próbowali bez powodzenia mu dorównać. Nie można zdecydowanie powiedzieć, że FAC był beznadziejny, nie, gracze grali technicznie bardzo dobrze, indywidualnie górowali nad Ślązakami, ale jako całość wypadli blado; akcje ich nie były powiązane i co chwilę się rwały.

Ruch natomiast wzniósł się na rzadko spotykane wyżyny. Takiej płynności ataków, tak celowo powiązanych akcyj i takiego niezmożonego parcia na bramkę przeciwnika nie widzieliśmy jeszcze u Ślązaków w żadnej rozgrywce ligowej i sobotni mecz może być klasycznym dowodem, jak ujemnie troska o punkty oddziałuje na poziom i piękno gry.

Wymienić kogośkolwiek z drużyny Ruchu, byłoby krzywdą dla pozostałych graczy. Drużyna zagrała w formie, w której nie znalazłaby w Polsce równorzędnego przeciwnika. Wyróżnić należy może jednak bramkarza Ślązaków Kurka, który w przedziwnie intuicyjny sposób potrafił obronić rzut karny.

Z Wiedeńczyków wyróżnili się dodatnio Drucker na środku pomocy i jego kolega z prawej strony Cervenka.

Obrona odznaczała się pewnym, silnym wykopem, a rezerwowy bramkarz był wobec strzałów Ruchu bezsilny; straconych bramek bynajmniej nie zawinił, a z dużego szeregu krytycznych sytuacyj wychodził zwycięsko.

Reprezentacyjny bramkarz FAC Platzer nie mógł przyjechać, gdyż bronił w niedzielę barw austrjackich w międzypaństwowem spotkaniu z Węgrami. Linja napadu pokazała szereg wzorowych zagrań w półwysokim stylu, a specjalnie mogli się spodobać skrzydłowi dzięki umiejętnemu pilnowaniu swych pozycyj.

Grę rozpoczęli goście pod słońce, dyktując tempo, które zapowiada „przejechanie się“ po miejscowych. Ci jednak tempo to podejmują i przetrzymują lepiej niż Wiedeńczycy, którym dość wyraźnie nie odpowiadało boisko.

Już po paru minutach widać, że Ruch daje sobie z gośćmi doskonale radę, a szereg sytuacyj pod bramką FAC dokumentuje zaznaczającą się przewagę miejscowych.

W 14-ej minucie następuje podbramkowa kombinacja Włodarz—Giemza — Włodarz — Gwóźdź, z której ten ostatni zdobywa pierwszy punkt. W 10 min. później podwyższa wynik Buchwald z zamieszania podbramkowego. Po dalszych 10 minutach udaje się Giemzie przebój przez linję pomocy i jego bomba z odległości 25 metrów grzęźnie w siatce.

W ostatniej minucie pierwszej połowy inicjuje wypad prawoskrzydłowy Weiss i po obegraniu Zorzyckiego zdobywa nieuchronnym strzałem w lewy górny róg bramkę dla swych barw.

Po przerwie przechodzi Drucker na środek ataku, a jego miejsce zajmuje Zay. Nie zmienia to w niczem sytuacji, gdyż Ruch jest nadal panem boiska i nie wypuszcza z ręki inicjatywy. Jeden z nielicznych ataków FAC dochodzi w 9-ej minucie do pola przedbramkowego Ruchu, gdzie Wadas zatrzymuje piłkę ręką. Podyktowany rzut karny egzekwuje Chloupek z niesamowitą siłą, jednak Kurek rzuca się intuicyjnie w kierunku strzału i chwyta piłkę bardzo pewnie. Nagradza go entuzjastyczny aplauz publiczności.

Przez pierwsze 15-cie minut drugiej połowy gry, tempo nie słabnie, potem na gościach znać zmęczenie.

W 16-ej minucie Gwóźdź przejmuje piękną centrę Włodarza i umiejscawia piłkę w siatce gości. 28-ma minuta przynosi jeden z Feznych, a pięknych ataków Włodarza, który po obegraniu pomocy i obrony zdobywa z solowej akcji piątą bramkę. W 42-ej minucie wreszcie ustala Giemza również z solowego przeboju wynik dnia na 6:1. Sędziował energicznie i dobrze, p. Laband.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

FAC: Haller; Schlauf, Wintersteiger; Cervenka, Drucker, Radakovic; Weiss, Jurelic, Chloupek, Jordan, Lamer.

Ruch: Kurek; Wadas, Kacy; Dziwisz, Badura Zorzycki; Urban, Buchwald, Giemza, Gwóźdź, Włodarz.

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — **Cracovia — Floridsdorfer AC 1:1 (1:0). Bramki dla Cracovji strzelili: Kossok z karnego, dla gości: Jordan. Sędzia dr. Rutkowski.**

Do spotkania tego przystępowaliśmy już z pewnem uprzedzeniem. Wysoka przegrana gości z Ruchem pozwalała przypuszczać, że nie możemy się po nich spodziewać czegoś nadzwyczajnego. W tym kierunku też nie zawiedli oni nadziei widowni. FAC nie zaprodukował nam bowiem nawet typowego stylu wiedeńskiego.

Gdyby Cracovia chociaż częściowo zagrała na poziomie, na jakim znajdowała się ostatnio, byłaby spotkanie wygrała. Niestety, krakowianie są drużyną, która często zmienia swoje oblicze; wczoraj pokazała nam to gorsze. Dorównywała ona gościom pod względem tempa, ale ustępowała już znacznie pod względem zgrania.

W Cracovii wysoką klasę wykazał jedynie Otfinowski, mimo że występował w tym sezonie po raz pierwszy. Niezły był Pająk, dobry Mysiak, który grał tylko do przerwy, nie chcąc się nadwyrężać po ostatniej kontuzji. Dobre momenty miał Seichter.

W ataku trudno będzie kogoś pochwalić — najlepszy Malczyk. Reszta poniżej normalnego poziomu, w czem wyróżnił się Kossok, powolny i całkiem bezradny.

Cracovia: Otfinowski; Lasota, Pająk; Seichter, Kwieciński, Mysiak; Kubiński, Malczyk, Kossok, Kisieliński, Zębaczyński.

Mecz rozpoczyna się małą uroczystością, gdyż sędziowie krakowscy wręczają upominek — portret pendzla Vl. Hoffmana — swemu prezesowi dr. Rutkowskiemu, który poraz dziesiąty został wybrany prezesem kolegjum sędziów.

Cracovia rozpoczyna grę i przeprowadza kilka ataków. Kisieliński już w 7-ej minucie wypracowuje świetną pozycję dla swego partnera Zębaczyńskiego, który jednak przenosi i za chwilę Otfinowski we wspaniałej formie broni ostry strzał Weissa. W 10-ej minucie Wintersteiger kontuzjowany schodzi z boiska i do końca meczu zastępuje go Resholz. Potem następuje okres gry równej, niezbyt ciekawej, toczącej się na całem boisku i kończonej strzałami likwidowanymi przytomnie przez bramkarzy obu drużyn. W 40-ej minucie sędzia dyktuje rzut karny przeciw gościom, za dość zresztą wątpliwą rękę obrońcy; piłka odbija się od słupka i zdaniem bramkarza nie weszła do środka, a zdaniem sędziego, przeszła linję. W sporze tym zwyciężył naturalnie sędzia.

Po przerwie w składzie Cracovii zaszły zmiany, gdyż miejsce Mysiaka zajął Ziżka. Cracovia ma odrazu z początku kilka pozycyj, które jednak nie znajdują egzekutora; „wyróżnia się“ szczególnie Zębaczyński, który nie wyzyskuje pewnych szans. Mniejwięcej do 30 minuty goście są bardziej w ofenzywie, jednak doskonała forma Otfinowskiego uniemożliwia wyrównanie.

W ostatnim kwadransie Cracovia znów lepsza. W tym czasie zachodzi dalsza zmiana w składzie, gdyż Kossok schodzi na kilka minut i zastępuje go przez ten czas Szumiec.

Na równej grze mijają ostatnie chwile i gdy zdaje się już, że goście zejdą pokonani z boiska, na dwie sekundy przed końcem z niespodziewanego strzału Jordana pada wyrównanie.

Sędzia p. dr. Rutkowski bardzo dobry.

Niezasłużona przegrana

Czarni zadziwiają widownię łódzką na meczu z Ł.K.S. 0:1

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — **ŁKS — Czarni 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Durka. Sędziował p. Drożdż ze Śląska.**

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Czarni: Kasprzak, Lemiszko, Chmielowski,; Sadłowski, Czyżewski, Piłat; Ficek, Papierkowski, Makuch, Niemiec, Drzymała.

ŁKS: Frymarkiewicz; Gałecki, Karasiak; Pegza, Welnitz, Jańczyk; Durka, Herbstreich, Mueller, Sowiak, Król.

ŁKS z powodzeniem wykorzystał atut własnego boiska, dzisiejsze bowiem jego zwycięstwo nad Czarnymi uważać należy za szczęśliwe. Odwrotny wynik nikogoby nie zdziwił i byłby może bardziej zasłużony.

O ile ŁKS zawiódł i to na całej linji, o tyle Czarni sprawili miłą niespodziankę, grając bardzo dobrze we wszystkich formacjach, zwłaszcza do przerwy. Całość lwowska przeważała gospodarzy swoją bojowością i częściowo formą.

Bramkarz bez zarzutu, nie ponosi winy za puszczoną piłkę, był bowiem zasłonięty przez własnego obrońcę i Sowiaka. Para beków lwowskich niczem nie ustępowała swoim renomowanym vis-a-vis. Podobał się zwłaszcza Chmielowski.

Kręgosłupem drużyny lwowskiej był środkowy pomocnik Czyżewski. Doskonały zarówno w swojej akcji destrukcyjnej, jak i w podawaniu naprzód. Był wszędzie i swoje trudne zadanie spełnił celująco. Bardzo dobrze wypadł Piłat, imponując swoją pracowitością. Na wysokości zadania był również Sadłowski.

W ataku prawa strona znacznie lepsza. Po przerwie współpraca i z lewą stroną urwała się wskutek kontuzji lewego łącznika, który od chwili zderzenia się z Frymarkiewiczem nie był już produktywny.

ŁKS miał tylko kilka jaśniejszych punktów. Frymarkiewicz w bramce dobry. Z obu obrońców Karasiak lepszy. W pomocy pierwszy zawód sprawił Welnitz, grając poniżej spodziewanej klasy i tworząc przez to poważne luki. Świetnie natomiast wypadł Pegza, Jańczyk mało produktywny.

Katastrofalną jako całość formę wykazuje napad ŁKS. Jedynie jeszcze Durka sprostał zadaniu. Mueller zdaje się być lepszy od Stępniewskiego, ale nie jest to gracz pierwszej klasy. Sowiak pracowitością nadrabiał słabą formę. Król patałaszył, Herbstreich w formie godnej pożałowania.

Przebieg meczu wykazał minimalną przewagę ŁKS. Zwycięska bramka była przypadkową i padła w 20-ej min. drugiej połowy meczu z rzutu strzelonego z odległości dalekiej, bo 25 mtr. przez Durkę. Niestety Lwowianie padli ofiarą tempa, którego nie wytrzymali, trudno im więc było wobec dobrych tyłów gospodarzy wyrównać. To też ŁKS schodzi z boiska z pierwszem swojem tegorocznem zwycięstwem ligowem.

Mecz nie wzbudził większego zainteresowania. Przypatrywało się mu około 1500 widzów. Sędziował p. Drożdż ze Śląska — poprawnie.

Czy 700 klm. na godzinę?

Rekordowa szybkość hydroplanów

Doroczne Zawody o Puhar Schneidera dla wodnopłatowców są największą sensacją lotniczą. W zawodach tych chodzi o osiągnięcie maximalnej średniej szybkości na przestrzeni 5 km. Specjalne maszyny, zaopatrzone w silniki o mocy 1600 — 2000 KM. są przygotowywane z roku na rok. Każdy szczegół jest przemyślany, najnowsze zdobycze techniki i aerodynamiki zastosowane poto, by taki potwór szybkości mógł wyśrubować rekord o kilka kilometrów na godzinę więcej.

Zawody te, rozgrywane od kilkunastu lat zbierają samą elitę „asów“ powietrznych. Ostatnio o hegemonję w tej kategorji walczyły dwa państwa — Anglja i Włochy.

Nie obywa się, rzecz oczywista, bez ofiar, bo przy szybkościach ponad 500 km/godz., gdy hydro leci na wysokości 15 — 20 m. nad powierzchnią — wody, jeden nieostrożny ruch sterem — i maszyna wali się, zabijając pilota. Zdarzyło się raz np., że jeden z pilotów italskich, przy wirażu, wpakował samolot w morze. Wystarczyło kilku sekund, by maszyna weszła w głębię, pociągnięta śmigłem. Innym razem zimna krew pilota uratowała mu życie. Podczas próby, wskutek jakiegoś defektu, na wysokości 15 m. zapalił się silnik. Lotnik, nie tracąc szybkości, wystrzelił „świecą“ ku niebu i z wysokości 300 m. wyskoczył ze spadochronem.

Przy treningach do zawodów o puhar Schneider'a bite są niejednokrotnie rekordy światowe. Tak było i w r. 1931, gdy dnia 29 września por. pilot G. H. Stainforth ustalił rekord wynikiem 657.760 km/godz., startując na wodnopłacie Vickers-Supermarine, zaopatrzonym w silnik Rolls Royce S. VI. B. o mocy 2300 KM.

Snać wynik ten nie dawał spać spokojnie Włochom, bo oto w dniu 10 b. m. lotnik Angelli w ciągu 5 przelotów osiąga średnią szybkość 682.403 km/godz., bijąc rekord światowy. W jednym z przelotów szybkość maximalna wynosiła 692.529 km/godz.

Możemy śmiało przypuszczać, że nieosiągalne 700 klm. w niedługim czasie zostanie przekroczone.

R. Walczak.

Warszawianka wyjeżdża do Jugosławji w bardzo licznym składzie, który wyglądać będzie prawdopodobnie w sposób następujący: Jachimek, Domański; Rusin, Zwierz, Pawlak; Hahn I, Makowski, Materski, Fert, Gazur; Korngold, Ketz, Kotkowski, Prosator, Stolenwerk, Jung II, Frost, Szymański.

Z. Rusecki, honorowy prezes Egzekutywy W. Z. Makabi w Polsce, w ostatniej chwili zmuszony był odłożyć swój wyjazd do Palestyny (z powodu choroby córki) na dzień 8 maja.



PIŁKA KOSZYKOWA WE FRANCJI
Cieszy się dużem powodzeniem u pań



NA TRASIE PARIS — ROUBAIX.
Dwaj liderzy wyścigu, Belgowie: Maes i Vervaecke w najlepszej komitywie jadą na czele całej stawki, aby dopiero przy końcu trasy rozegrać mecz o pierwszeństwo. Wygrał go Maes o 3 długości.

Garbarnia — Podgórze 3:0

Czwarta porażka benjaminka Ligi

KRAKÓW, 30.4. — Tel. wł. — **Garbarnia — Podgórze 3:0 (1:0). Bramki dla Garbarni strzelili: Smoczek dwie, Pazurek jedną. Sędzia p. Schneider.**

Zmienne są koleie losu. Minęły czasy, gdy Garbarnia walczyła narówni z czołowymi zespołami Polski. Dziś drużyna Garbarni ma „tendencję zniżkową". Publiczność dopisuje mniej, to też wczoraj zaledwie ponad tysiąc osób zjawiło się na meczu, a spotkanie było nudne. Przez cały czas Garbarnia miała przewagę, jednak na skutek dobrej gry obrony przeciwnika uzyskła tylko trzy bramki.

Drużyny wystąpiły w następujących składach:

Garbarnia: Gregorczyk; Konkiewicz, Bil; Nagraba, Wilczkiewicz, Skwarczewski; Bator, Pazurek, Smoczek, Walicki, Risner.

Podgórze: Matusik; Hausner, Kasina II; Otwinowski, Kret, Brzeziński; Romanowski, Ściborowski, Guzda, Biel, Gamaj.

Najciekawszym momentem było, gdy Smoczek w pierwszych minutach ostrym strzałem uzyskał prowadzenie. Później gra stała się nudna. Garbarnia pomimo przewagi nie mogła zmienić wyniku, gdyż Smoczek i Pazurek strzelali niecelnie, a akcje skrzydłowych likwidował bramkarz Podgórza. Należy zaznaczyć, iż w 15-ej min. wolny z 16-tu mtr. za faul Bila przestrzelił Guzda, że w 30-ej min. tenże gracz z pewnej pozycji strzelił obok poprzeczki, a w chwile później to samo zdarzyło się Ściborowskiemu.

Po pauzie już w 2 min. Walicki strzela do pustej bramki: w ostatniej chwili ratuje obrońca Podgórza. W tym momencie następuje zderzenie Otwinowskiego, który schodzi na kilka minut z boiska. Pazurek kilkakrotnie nie trafia z kilku metrów. Smoczek w 30-ej min. pięknym wolejem trafia w poprzeczkę. 34-a min. przynosi drugą bramkę ze strzału Smoczka po kombinacji z Pazurkiem, a 36-a minuta trzecią bramkę z główki Pazurka po centrze Risnera.

U zwycięzców poziom równy, stosunkowo najlepszy Smoczek, dobrze zapowiada się również Walicki, gracz dobry kombinacyjnie, lecz niewyposażony jeszcze w pełny repertuar ligowca.

W Podgórzu najlepsi obrońcy oraz Kret na środku pomocy. Zaznaczyć należy, iż Podgórze wystąpiło z trzema graczami rezerwowemi.

Najlepszy na boisku sędzia Schneider.

Znany alpinista polski Jerzy Golcz doznał wypadku podczas zimowego wyjścia na szczyt Pave (3820 mtr.). Oto oberwał się pod nim olbrzymi blok, na którym zaczepiona była lina. Golcz spadł w przepaść i przeleżał tam 12 godzin; po odzyskaniu przytomności zaczął schodzić wdół, gdzie spotkał go zaniepokojony jego losami p. Wyszyński. Golcz przebywa obecnie w klinice; życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

W Poznaniu miał się odbyć w dniu 20 sierpnia lekkoatletyczny mecz międzymiastowy Praga — Poznań. Obecnie Czesi proponują 6 sierpnia, lecz termin ten, ze względu na trójmecz bałtycki w Rydze w dniach 4 do 5 sierpnia jest nie do przyjęcia. Wobec tego POZLA obstaje przy 20 sierpnia.

Poznań — Warszawa, lekkoatletyczny mecz międzymiastowy sfinalizowany został na 31 września i 1 października w Warszawie.

1906 - 1933

Everton powtórnie zdobywa puhar Anglji

LONDYN, 30.4. — Tel. wł. — Mecz o puhar Anglji, rozegrany w wyprzedanym stadjonie w Wembley, wobec rodziny królewskiej, zakończył się łatwem i pewnem zwycięstwem faworyzowanej drużyny Evertonu w stosunku 3:0. Puhar wręczył zwycięzcom książę Yorku. Everton zdobył już raz cenne trofeum w roku 1906. Manchester City wygrał finał w roku 1904.

Na meczu tym zastosowano po raz pierwszy numeracje graczy, co wpłynęło bardzo korzystnie na przejrzystość spotkania.

W mistrzostwach Ligi, mistrz Arsenal zremisował z Huddersfieldem 2:2, Aston Villa wygrała z Blackburn Rovers 5:0, Sheffield Wednesday z Bolton Wanderers 2:0.

BUDAPESZT, 30.4. — Tel. wł. — Wobec 40.000 widzów, w tem 10.000 Austrjaków, odbył się tu mecz piłkarski o puhar Europy: Węgry — Austrja, z wynikiem 1:1 (1:0). Przez pierwsze 10 minut przewagę mieli Węgrzy, potem jednak ich impet zaczął powoli się załamywać na wyższości technicznej Austrjaków, którzy też w 36 min. ze strzału Ottenrana zdobyli prowadzenie. Po przerwie Austrjacy jeszcze poprawili grę, przeważając technicznie i taktycznie. Błyszczał zwłaszcza Sindelar. W 26 min. po zderzeniu został kontuzjowany Sesta i musiał opuścić boisko. Węgrzy starali się wyzyskać swą chwilową przewagę liczebną (Sesta bowiem wraca na boisko) i zaczęli rozpaczliwie atakować: trzy ich strzały trafiły w słupek, ale dopiero w 40 min. udało się Markosowi wyrównać skośnym strzałem, który otarł się o słupek. Sędziował Włoch Barlassina.

BERLIN, 30.4. — Tel. wł. — Finaliści mistrzowstw piłkarskich Rzeszy zostali już niemal bez wyjątku wyeliminowani. Niemcy Południowe reprezentują: Eintracht (Frankfurt): Monachjum 1869 i Frankfurter SV (pobił SV Furth 1:0). Niemcy Zachodnie: Schalke 04 (pobił Fortune 1:0), Fortuna (Dusseldorf) V.f.L. Benrath. Niemcy Środkowe: Dresdner SC i Policja (Kamienica). Niemcy południowo-wschodnie: Bytom 09 i Vorwaerts (Gliwice); Niemcy północne: Hamburger SV (pobił Holstein 3:0) i Arminia (Hannower); Brandenburgie — Hertha i zwycięzca spotkania Viktoria i BSV 92. Wreszcie okręg bałtycki: Prussia (Samland) i Hindenburg (Allenstein). Prussia pobiła BEV Gdańsk 1:0.

PARYŻ, 30.4. — Tel. wł. — Na zawodach pływackich 100 mtr. wygrał Diener w 1:04.2 sekundy przed Cartonnetem 1:05; 200 mtr. Taris 2:14.4 przed Detersen 2:19.2; 100 mtr. nawznak Neual 1:15.2; 200 mtr Schoebel 2:52.2. W piłce wodnej Sparta (Kolonja) pobiła Cercle Nageurs 6:2.

W Brukseli klub Enfants de Neptun pobił rekord francuski na 4x200 mtr w czasie 10:05.4.

PARYŻ, 30.4. — Tel. wł. — Przedbieg stayerów o mistrzostwo Francji zakwalifikowały do finału zwycięzców: Grassina, Paillarda i Lacquehay. W rekordowej formie był zwłaszcza Lacquehay, który czasem 1:19.12.6 pobił wszystkie rekordy toru.

Wyścig szosowy Paryż—Tours (243 klm) wygrał Merviel w 6:28:30 przed A. Magne, Geverem, Grandierem, Lapebie i Leduc.

BERLIN, 30.4. — Tel. wł. — Wielkie zawody bokserskie w Dortmundzie przyniosły wyniki następujące (od najwyższej poczawszy): Spannagel bije Rosenstroh: Beck — Stacha, Kaestner — Jakubowskiego, Schmedes — Plewe, Rozner remisuje z Franchem, Bernlehr rozgrywa niespodziewanie z Kuhnem, Kyfuss bije Melzera, a Voosen — Holtzera.

KOPENHAGA, 30.4. — Tel. wł. — Rekord światowy na 100 mtr. st. klas. pobiła Dunka Jacobsen, osiągając czas 1:25.8.

AMSTERDAM, 30.4. — Tel. wł. Rekord światowy na 400 mtr. st. klas. pobiła Kastein w czasie 6:29.

BOSTON, 30.4. — Tel. wł. — Sześciodniówkę wygrała para Lands Hill przed Grim Walhour i Debaets. Winn-

AMSTERDAM, 30.4. — Tel. wł. Wyścig 80 klm param. wygrali Pijnenburg, Braspenning przed J. van Kempen Bogaert.

BELGRAD, 30.4. — Tel. wł. — W meczu piłkarskim Węgry zremisowały z Jugosławją 1:1 (1:0).

WIEDEŃ, 30.4. — Tel. wł. — Wyniki meczów piłkarskich: Sportklub — HASK (Zagrzeb) 2:1, Hakoah — BAC 4:0. Mistrzostwo.

PRAGA, 30.4. — Tel. wł. — Vienna (Wiedeń) pobiła DFC 3:1.

Łódź — Warszawa 12:9

Spotkanie zapaśnicze równych drużyn

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — Międzymiastowy mecz zapaśniczy Warszawa — Łódź odbyty w dniu dzisiejszym wygrała siódemka łódzka w stosunku 12:9. Siły walczących drużyn były najzupełniej wyrównane i po 6 walkach stan meczu był nierozstrzygnięty. Dopiero walkover dla Łodzi w wadze ciężkiej przechylił szalę zwycięstwa na korzyść gospodarzy. Poziom meczu raczej niski i przebieg walk z wyjątkiem jednej w wadze średniej, mało interesujący. Również organizacja meczu mimo najlepszych chęci gospodarzy, nie stała na odpowiednim poziomie, a zainteresowanie wyraziło się obecnością około 100 widzów.

Obie drużyny wystąpiły z rezerwowymi. W zespole łódzkim wyznaczonego Krysiaka zastąpił Zimmer, w drużynie warszawskiej w miejsce Ziółkowskiego, Pisarskiego i Syrewskiego, walczyli rezerwowi; a waga ciężka pozostała bez reprezentanta.

W wadze koguciej agresywniejszy Opacki (Łódź) przegrywa przez nieuwagę z Kluczewskim po 15-tu minutach walki. W wadze piórkowej Mayer (Łódź) zwycięża w ósmej minucie Gogola. Walka Kruszyńskiego (Łódź) z Gogolem II miała przebieg nienormalny i dwukrotnie była przerywana. W rezultacie zwycięstwo odniósł warszawianin.

W wadze półśredniej spokojniejszy Jagodziński (Łódź) po dość ciekawym przebiegu walki zwyciężył Buze, który w pierwszych fazach walki miał przewagę. W wadze średniej vice-mistrz Polski, Jakubowski (Łódź) pokazał piękną klasę techniczną, zwyciężając po czterech minutach suplesem Kłosowicza. W wadze półciężkiej Maliński — Warszawa, zwyciężył po pięciu minutach rezerwowego Zimmera. W wadze ciężkiej stolica nie była reprezentowana i Turek walkowerem zdobył trzy punkty.

Sędziował p. Hein z Katowic.

Hala sportowa dla Łodzi jest już rzeczą pewną. Mówił o niej kierownik okręgowego urzędu wychowania fizycznego płk. Cieślak na odbytej w ub. środę konferencji porozumiewawczej związków i klubów, wskazując na dotychczasową pomoc władz dla związków i klubów, przez urządzanie kursów przodowników, uruchomienie poradni sportowej, i dalszą pomoc fachową i moralną, jaka otaczać będzie związki i kluby, które propagować będą i sprostają w odpowiedniej dla ich liczebności Państwowej Odznace Sportowej. Następnie mjr. dr. Kohn wygłosił referat o konieczności badań lekarskich.

Sprawa Choczner — Skotnicki, mimo rozesłania przez ZPTK znanego komunikatu do prasy, nie została zdaje się jeszcze ostatecznie zamknięta. Jak nas informuje bowiem p. Skotnicki, odpowiednie dowody przeciwko p. Chocznerowi zostały wysłane przezeń listem poleconym do ZPTK dn. 20 kwietnia. Czekamy zatem na nowy komunikat.

Michalak, Olecki i Targoński reprezentować będą sekcję kolarską Legji w drużynowym wyścigu kolarskim o puhar PUWF, który odbędzie się w dniu 3 maja r. b.

Trzecie miejsce w klasyfikacji klubowej atletycznej mistrzostw Polski w Poznaniu zdobyli zawodnicy K. S. Slavia (Ruda, Śląsk), zajmując 3 pierwsze miejsca z 9 pkt. w podnoszeniu ciężarów.

Drużyna szermiercza AZS kl. B w dniu 23 kwietnia rozegrała spotkanie z reprezentacją Łodzi z wynikiem 11:5 dla AZS-u.



BANASIAK (ŁÓDŹ)



CHMIELEWSKI (ŁÓDŹ)

20 bramek w mistrzostwach Warszawy

Radosna nowina dla piłkarzy warszawskiej klasy A jest uwzględnienie przez Zarząd PZPN prośby magistratury piłkarstwa warszawskiego w sprawie pozostawienia obecnego stanu rzeczy w mistrzostwach klasy A w Warszawie bez podziału na grupy z tem, że WOZPN zobowiązał się wyeliminować mistrza Warszawy na dzień 16-ty lipca r.b.

Sobotnie i niedzielne mecze, rozegrane w Warszawie, przyniosły następujące wyniki:

POLONIA — MAKABI 3:0 (0:0)

Pewne zwycięstwo gospodarzy, którzy byli drużyną wyrównaną i przewyższali przeciwnika szybkością i precyzyjnością ataków. Napad Makabi, chociaż dobrze kombinował w polu, nie potrafił jednak zdecydowanie zagrozić bramce przeciwnika.

W pierwszych 20-tu minutach Baumsztyk broni dwukrotnie celne strzały Alina i Łańki. W 21 min. Łańko i Karolak nie trafiają do pustej bramki. Identyczną sytuację marnuje w kilka minut później Kupfersztein, przenosząc piłkę z kilku metrów.

Po przerwie Polonja z miejsca ostro naciera. W 51 minucie Biedrzycki dobija piłkę, wypuszczoną przez bramkarza. W 63 minucie dobrze dysponowany strzałowo Malik podwyższa wynik z przeboju. Wreszcie w 74 minucie Łańko ustala wynik z karnego. Sędziował słabo p. Krukowski.

GWIAZDA — SARMATA 3:0 (2:0)

Zwycięstwo drużyny żydowskiej w pełni zasłużone. Gra prowadzona w dość szybkiem tempie, była chwilami za ostra, zwłaszcza ze strony Sarmaty. Pierwszą bramkę dość nieoczekiwanie zdobywa Feinbaum I w 16-ej minucie. W 24-ej minucie Freiman podwyższa wynik. Po przerwie gra chaotyczna, przyczem Gwiazda strzela trzecią bramkę przez Szulzyngera.

P.W.A.T.T. — ORZEŁ 4:1 (1:0)

Zwycięzcy przez cały czas meczu potrafili utrzymać inicjatywę, co łącznie z dobrą grą ataku przyczyniło się do wysokiego wyniku. Po przerwie Orzeł wyraźnie słabnie. W pierwszej połowie gra wyrównana. Prowadzenie dla PWATT zdobywa Świderski w 39-ej minucie. W drugiej połowie Orzeł ze strzału Siemiradzkiego wyrównuje w 55-ej minucie.

Pwatt znów przejmuje inicjatywę, rozpoczynając serję ataków zakończonych zdobyciem dalszych trzech bramek w 57 min. przez Świderskiego, w 70 m. przez Sztomkego z podania Danielczyka i 74 min. znów przez Świderskiego. Sędzia p. Polrsztok.

LEGJA — ŚWIT 1:1 (1:1)

Świt wzmocniony Wiktorzakiem II i Bzdakiem I, dzielnie przeciwstawił się lepszej technicznie drużynie wojskowych. Gra żywa, prowadzona w szybkiem tempie. Świt gra przeważnie środkiem, w przeciwieństwie do Legji, która umiejętnie forsuje szybkie skrzydła. W 30 min., za rękę Serafina, sędzia dyktuje rzut karny, pewnie wykorzystany przez Rostkowskiego. W pięć minut później Wiktorzak II, z ładnego podania Łysakowskiego, wyrównuje pięknym strzałem w górny róg.

Po przerwie obie drużyny dążą do zwycięskiej bramki. Wolny strzelony przez Zajączkowskiego w 65 min., trafia w słupek. W 75 min Bzdak II strzela ostro. W ostatnich minutach gry wojskowi atakują bezskutecznie. Sędziował dobrze p. Zygmunt Gryffenberg.

SKODA — DRNKARZ 2:1 (0:0)

Jakiś pech prześladuje Skodę na jej własnem boisku. Po zeszłotygodniowej porażce z PWATT, Skoda z ledwością uzyskała zwycięstwo z drugim beniaminkiem kl. A — Drukarzem. Winę w pierwszym rzędzie ponosi atak, który w polu grając nieźle, pod bramką zawodził. Po przerwie w 6 min. Baryła strzela dla Skody pierwszą bramkę, a Napiórkowski drugą z karnego w 22-ej minucie.

Honorowy punkt dla Drukarza zdobywa Radzikowski. Sędzia p. Urbach.

WARSZAWIANKA — A.Z.S. 3:1 (1:1)

Początek meczu nie zapowiadał wcale porażki akademików. Tuż po rozpoczęciu Izydorczyk strzela bramkę dla AZS.

Po przerwie obraz gry zmienia się zasadniczo: gra staje się szybsza i płynniejsza. Warszawianka przejmuje inicjatywę, zagraża bardzo poważnie bramce AZS i wyrównuje przez Sochana. Mając w dalszym ciągu zdecydowaną przewagę, uzyskuje dalsze dwie bramki przez Pliszka i Sochana.

Inne wyniki piłkarskie w Warszawie brzmią: Błyskawica — Tur (Mokotów) 5:1 (5:1); Hapoel — Górczanka 5:1 (3:0); Orkan — Hakoah 2:1 (0:0); Sparta — AKS 2:1 (2:0); Żar — Laur 2:0 (2:0).

m. al.

Jędrzejowska może pobić Wills-Moody

Jędrzejowska po raz pierwszy grała z Estrabeau w czwartek. Francuz podzielił się z nami kilku spostrzeżeniami:

— Gry Jędrzejowskiej dotychczas nie znałem i pełnego sądu nie mogę wypowiedzieć, gdyż mistrzyni ma chorą nogę. Na razie zauważyłem, że taki znakomity serwis jak ona — ma na świecie jedynie Moody Wills. Forhand Jędrzejowskiej nie wymaga żadnych uzupełnień. Backhand oczywiście jest słabszy, ale mało jest pań na świecie, któreby bez zarzutu dysponowały tem uderzeniem. Jędrzejowska powinna się starać więcej „chodzić na piłkę".

Zdaniem Estrabeau, już dziś można myśleć o ewentualnem zwycięstwie nad Moody Wills. Taki mecz musiałby polegać na dobrem taktycznem rozegraniu go. Amerykanka trzyma się głębi kortu i trzeba ją koniecznie atakować czapami. To też Estrabeau radzi, aby Jędrzejowska zwróciła szczególną uwagę na umiejętność czopowania.

Co do zwycięstwa z Mathuen, to nie ulega ono zdaniem Estrabeau wątpliwości. Gotów on jest na nie przysiąc.

W obecnej chwili toczą się rokowania, aby Jędrzejowska grała doubla na międzynar. mistrzostwach Francji w Paryżu wraz z Payot. Estrabeau obiecał też namówić Brugnona na mixta.

Belgja wystąpi w meczu o puhar Davisa przeciw Austrji (5—7 maj w Brukseli) w składzie Lacroix, Borman, Naert i Geelhand. Dwaj doskonali gracze van Zuylen i Ewbank nie mogą wziąć udziału w walkach z powodu studjów i choroby.

Austria wystawia: Matejke, Artensa, Eifermana i Baworowskiego.

Szwajcarja wystawia na mecz z Poł. Afryka (19—21 maj w Bazylei) Aechslmana, Ellmara, Fishera i Steinera.

Węgry walczą z Japonją (5—7 maj w Budapeszcie) w składzie Kehrling, Gabrovits, Bano i hr. Zichy.

Norwegja walczy z Australją (12—14 maja w Oslo) w składzie: Bjurstedt i Haanes w singlu oraz Hagen i Smith w doublu.

Marcel Bernard — czołowy tennisista francuski, nie będzie już w tym roku brał czynnego udziału w życiu sportowem z powodu słabego stanu zdrowia.

Od Administracji

Dla uniknięcia pomyłek przy przesyłaniu gotówki pocztą lub przez P. K. O., upraszamy o łaskawe wyszczególnienie, na jaki cel wysłana gotówka jest przeznaczona (ogłoszenia, prenumerata i t. p.).

Łódź

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — Tabela piłkarskich mistrzostw Łodzi po dzisiejszych rozgrywkach wykazuje nieznaczne przegrupowanie. Na czele tabeli umocnili się byli ligowcy, Turyści, którzy dziś, będąc zespołem zdecydowanie gorszym, z dużem szczęściem wyszli zwycięsko z meczu z Hakoahem 2:1. Turyści mają też największe szanse do tytułu wiosennego mistrza Łodzi. Sensacją było niespodziewane w tak wysokim stosunku zwycięstwo doskonałej drużyny WKS nad rezerwą ŁKS 3:0. Zwycięstwo to wyniosło wojskowych na drugie miejsce przed ŁKS IB i wskazuje, że obok Turystów najsilniejszym zespołem łódzkiej A-klasy jest w tej chwili WKS. Hakoah spadł na czwarte miejsce w tabeli.

Strzelecki KS pokonał wysoko grającą z rezerwowym bramkarzem Makabi 4:0. ŁTSG zwyciężył Widzew 3:0, który okupuje ostanie miejsce w tabeli.

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — Pierwszy krok kolarski na szosie Krzywie — Stryków — Krzywie na dystansie 20 km. wygrał w stosunkowo dobrym czasie 42:30.6 Erwin Wójcik (Rapid) przed Muellerem (SKS). Startowało 80-ciu, wyścig ukończyło 61.

ŁÓDŹ, 30.4. — Tel. wł. — Pięciokilometrowy bieg naprzełaj o mistrzostwo okręgu w konkurencji 25 zawodników wygrał rewelacyjny biegacz Kurpessa (SKS) w czasie 14 m. 58 s. przed Polakiem z ŁKS i Jończykiem (Zjedn.).

Na torze w Nicei

Korespondencja wł. Przeg. Sportowego

W dniu 22 b. m. miała być rozegrana Nagroda Kawalerji Portugalskiej.

Z powodu jednak deszczu, który padał przez całą noc, tor tak rozmiękł, że program tego dnia, głównie jednak z powodu spahisów, którzy mieli się produkować na torze konkursowym, został odłożony na dzień następny t. j. na niedzielę. Program niedzielny został automatycznie przesunięty również o jeden dzień.

Nagroda Kawalerji Portugalskiej.

Poraz pierwszy w tym sezonie trybuny były przepełnione publicznością.

Nagroda kawalerji portugalskiej ufundowana została w tym roku. Przedstawia ona piękny puhar srebrny, który przechodzi na własność jeźdźca po trzykrotnem zdobyciu. Każdorazowy zwycięzca otrzymuje na własność miniaturę puharu.

Parcours składa się z 7-miu przeszkód potęgi skoku: wysokość przeszkód 1.50 m.; tempo 250 m. na minutę; o zwycięstwie decyduje rozgrywka na podwyższonych przeszkodach.

Koni startuje 36, — każdy jeździec może dosiadać tylko jednego konia.

Pierwszy parcours przechodzi bez błędu 15 koni w tem polskich trzy: Milord, Alli i Roksana. Drugi parcours, jak również i następne rozgrywki odbywały się tylko na trzech przeszkodach, podwyższanych każdorazowo o 10 ctm. i odpowiednio poszerzanych.

Przeszkody następujące: 1. dubl-bar z murem i żywopłotem wewnątrz, 2. Mur (imitacja kamiennego) i goły dubl-barr.

Rezultaty: I — por. Klave na wał. Judex, Francja; II — kpt. Lopez Turrion na kl. Revistada, Hiszpanja; III — rtm. Szosland na wł. „Alli", Polska, VIII — por. Ruciński na kl. Roksana, Polska.

Rtm. Kulesza na Milordzie zdobył wstęgę.

NAGRODA KAWALERJI BELGIJSKIEJ

W siódmym dniu zawodów dn. 24 ub. m. rozegrana została nagroda Kawalerji Belgijskiej.

Nagroda ta jest ofiarowana przez oficerów belgijskich, którzy brali udział w konkursach nicejskich. Rozgrywana bywa przez zespoły składające się, najmniej z 3-ch jeźdźców. Przechodzi na własność jeźdźca, biorącego najwięcej razy udział w zespole narodowości, która go trzy razy zdobędzie. W roku bieżącym zespoły składały się z czterech jeźdźców, przyczem podliczano wyniki wszystkich razem.

Każdy jeździec przebywa parcours po jednym razie. Parcours składał się z 14 przeszkód do 1.40 m. wysokości. Tempo 440 m. na minutę. Oprócz nagrody zespołowej — klasyfikacja indywidualna jeźdźców.

Nagrodę zespołową zdobyła Szwajcarja przed Hiszpanją i Portugalją. Zespół Polski w składzie: rtm. Szosland na „Alli", rtm. Kulesza na „Oberku", por. Dąbski-Nerlich na „Nero" i por. Ruciński na „Reszce" zajął 4-te miejsce.

Indywidualnie wygrał konkurs por. De Brabandère (Belgja) na wł. „Acrobate". Por. Dąbski-Nerlich na „Nero" zajął szóste miejsce, por. Ruciński na „Reszce" wstęgę honorową.

Wilno

WILNO, 30.4. — Tel. wł. — W Wilnie odbyły się dziś aż trzy biegi naprzełaj, w których wzięło udział 120 zawodników. W biegu pań zwyciężyła bez konkurencji Putrynówna z Sokoła w 3:11 przed Osikówną (ŻAKS) i Bakówną (Makabi).

W biegu juniorów na malowniczej trasie 1.500 mtr. zwyciężył Trocki (Strz.) w czasie 4:51.8 przed Słonimczykiem (ŻAKS) 4:56.4 i Pietrowem (Strz.).

W biegu młodzieży szkolnej zwyciężył w ładnym stylu Herman (Seminarjum) w czasie 4:43.2 przed Nosowiczem (Mickiewicz) i Żukowskim (Ogrodnicza). W ogólnej konkurencji zwyciężyło seminarjum przed gimnazjum Mickiewicza i szkoła Ogrodnicza. Zainteresowanie zawodami duże, organizacja doskonała.

W meczach piłkarskich o mistrzostwo klasy A, Ognisko pokonało ŻAKS 3:2. Przez cały czas zdecydowaną przewagę miało Ognisko.

W drugiem spotkaniu WKS pokonał Makabi 3:1 (1:0). Obie drużyny wystąpiły w najlepszych składach. W pierwszej połowie gra równorzędna, w drugiej Makabi opada na siłach, a wojskowi dzięki kilku ładnie przeprowadzonym kombinacjom strzelają przez Naczulskiego zwycięskie bramki. Bramkę honorową dla Makabi zdobył Seidel. Sędziował p. Wolman bardzo poprawnie.

Canzonneri Nekolny Locatelli

Ostatnią sensacją ringów amerykańskich była porażka mistrza świata wagi lekkiej Tony Canzonerego. Canzonneri został gładko wypunktowany w 10 rundach w Grand Rapid przez Welsey Rameya.

Prawie przez cały czas Ramey miał przewagę. Wiadomość ta szczególniej nas interesuje, gdyż Ramey, ku ogólnemu zdziwieniu w końcu stycznia r.b. odniósł zwycięstwo nad Ranem. Do tej pory Ramey był dobrym pięściarzem drugiej serji, obecnie akcje jego gwałtownie wzrosły, a porażka Rana przedstawia się w innem świetle.

Dwa wielkie mecze odbyły się ostatnio na ringach europejskich. Nekolny został w Paryżu pokonany przez Kid Nitrama (waga średnia). Francus miał przewagę techniczną w pierwszych pięciu rundach, poczem walka się wyrównała, a wreszcie Czech zdobył wyraźną przewagę. Nawet prasa francuska przyznaje, że Nekolny zasłużył na remis.

W Londynie b. mistrz Europy wagi lekkiej, Locatelli, pewnie wygrał na punkty z Kid Bekiera, uzasadniając tem samem swe pretensje do tytułu mistrza świata.

Hampson, mistrz olimpijski na 800 mtr. postanowił wycofać się z czynnego życia sportowego. Hampson, tak jak i jego poprzednik na tronie olimpijskim Lowe, porzuca bieżnię u szczytu sławy. Może ma racje.

Tourne waterpolowe Węgrów po Niemczech jest jednem nieprzerwanem pasmem triumfów. W Monachjum wygrali 8:1, w Augsburgu pobili reprezentację miasta 9:4, a reprezentację południowej Bawarji 11:0, w Ludwigsburgu Węgrzy wygrali 16:6.

Mecz Włochy — Anglja w piłce nożnej (13 maja) prowadzić będzie Niemiec dr. Bauwens.

Dnia 12 maja 1933 r. o godz. 20-ej w drugim terminie odbędzie się w Auli Instytutu

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa Bratnia Pomoc Słuchaczów Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego w Warszawie na Bielanach.

4 bramki w 17 minut

Emocje miłośników piłkarstwa na meczu Legja — 22 pp. 4:2 w Warszawie

WARSZAWA, 30.4. — **Legja—22 p.p. 4:2 (0:1). Bramki: Martyna (z karnego), Wypijewski, Nawrot, Przeździecki I; dla 22 p.p.: Biegański i Polak (z wolnego). Sędzia p. Marczewski z Łodzi.**

Tegoroczny debjut ligowy stołecznej Legji w walce z 22 p.p. z Siedlec, zgotował publiczności warszawskiej niemało emocyj. Legja reprezentuje dziś drużynę, która bez względu na jej formę i osiągnięty wynik przedstawia pewną objektywną wartość piłkarską. Ów styl gry, będący bazą, bez której nie można stworzyć żadną siłą zespołu naprawdę wartościowego, jest zasługą przedewszystkiem Nawrota. Gracz ten rzeczywiście umie wiele i, co najważniejsze, ciągle w kunszcie swym się doskonali. Największy postęp zauważyć można u niego w dziedzinie szybkości zagrań; pozbył się on niezbytecznego zupełnie kunktatorstwa i zbytecznego, choć pięknego optycznie uganiania się z piłką po boisku.

Klasa Nawrota jest w stosunkach polskich tak wielka, że jego partnerzy mimowoli starają się do niego przystosować swą grę. Niestety, w niedzielę niebardzo im się to udawało.

Maurer, zupełnie poprawny technicznie, posiada jednak zasadniczy błąd w postaci gry wszerz, a nawet wtył toczącej się akcji.

Przeździecki I-szy zbyt długo manipuluje przed strzałem przy piłce, tak że z reguły trafia w przeciwnika; pozatem robił on wrażenie przemęczonego, co w drugiej połowie meczu uzewnętrzniło się w małej ruchliwości, a przedewszystkiem w fatalnych podaniach.

Szaller też nie dorósł do stanowiska lewoskrzydłowego. Jego największym walorem jest szybkość, której notabene gracz ten nie potrafi zupełnie wykorzystać. Pozatem sposób mijania przeciwników, prowadzenia piłki i jej podawania, znośny w linji pomocy, w napadzie trąci wprost prymitywizmem.

Najlepiej obok Nawrota wypadł Wypijewski. Ruchliwość swą potrafił on uzewnętrznić w sposób pozytywny wielokrotnie dobrze centrując i strzelając na bramkę.

Tyły Legji nie błysnęły świetną formą, ale nie spadły też poniżej poziomu poprawności. Wybijali się w nich Cebulak i Martyna.

Najlepszą niewątpliwie formacją siedlczan była linja napadu, w którym na plan pierwszy wybijali się Świętosławski i Rusinek. W pomocy dobrze wypadł Jakubowski. Jedynym wyraźnie słabym punktem w 22 p.p. był prawy pomocnik Czajka.

Jako zespół siedlczanie nie mogą oczarować. Jest w nich duch walki, agresywność, temperament, nawet szybkość i wytrzymałość. Brak jednak — niestety — właśnie tego elementu, który podkreśliliśmy w Legji: stylu.

Nie znaczy to bynajmniej, że 22 p.p. nie jest drużyną groźną i że nie może wygrywać. Przeciwnie — szybkie, nieskoordynowane naogół ataki są często stokroć o wiele groźniejsze od spokojnej i przemyślanej pracy drużyny stylowej. Tylko że w pierwszym wypadku niema mowy o znaczniejszych postępach i wszystko jest zdane na łaskę kondycji fizycznej i szczęścia; w drugim — przed drużyną odpowiednio dopełnianą i trenowaną otwierają się możliwości, których najwyższym wyrazem jest Londyn, względnie Wiedeń.

Do walki niedzielnej rywalki stanęły w zestawieniach:

Legja — Głowacki (Keller); Martyna, Pigłowski; Przeździecki II, Cebulak, Nowakowski; Wypijewski, Przeździecki I, Nawrot, Maurer, Szaller.

22 pp. — Koszowski; Polak, Gwoździński; Czajka, Sroczyński, Jakubowski; Świętosławski, Biegański, Graczyński, Rusinek, Marcinkowski.

W pierwszej połowie meczu szybkość i zapał siedlczan wystarczyły w zupełności, aby anulować wysiłki techniczne Nawrota i przeboje Wypijewskiego. To też pod koniec warszawianom nie starczyło już nerwów, aby przedzierać się pod bramkę, co wyraziło się w wielu dalekich i niecelnych strzałach.

Tymczasem żywiołowe wypady 22 p.p. były daleko groźniejsze dla Głowackiego. W 36-ej min., po fatalnem podaniu piłki przez Nowakowskiego do środka, Głowacki cudem podniósł końcami palców strzał Graczyńskiego do wysokości poprzeczki, a w 3 min. później Biegański wyłuskał leżącemu Głowackiemu piłkę i uzyskał dla swych barw prowadzenie. Głowacki starcie to odczuł boleśnie, bo zniesiono go z boiska, a stanowisko jego zajął Keller.

Po przerwie już 3-cia minuta przynosi wyrównanie: dwu graczy 22 p.p. likwiduje na linji pola karnego piłkę — następuje gwizdek i rzut karny, zamieniony przez Martynę pewnie w punkt wyrównujący.

Wraz z tym momentem Legja odpręża się, a siedlczanie załamują. Zaczyna się walka „na noże": Cebulak schodzi z boiska, aby zabandażować czoło; co trzeci gracz utyka.

Siódma minuta przynosi najbardziej emocjonujący moment meczu. Po zagraniu Szallera piłka dociera do stojącego za linją karną Nawrota, który wspaniałą, błyskawiczną bombą lokuje ją w siatce.

W 10 minut później, po zagraniu Wypijewski — Szaller — Maurer, ostatni strzela z dwu metrów, ale Koszowski broni na korner, który Wypijewski piękną, choć dość przypadkową główką, zamienia na trzeci punkt.

W 20-ej minucie rezultat brzmi już 4:1 dla Legji; tym razem autorem bramki jest Przeździecki.

Mimo takiego wyniku siedlczanie nie rezygnują z walki i atakują zawzięcie. Serja wolnych przynosi im wreszcie drugą bramkę, strzeloną kapitalnie w 35-ej min. z za linji pola karnego przez Polaka.

Pod koniec meczu obrona Legji przeżywa jeszcze dwa nieprawdopodobnie ciężkie momenty: piłka kłębi się przez długie sekundy wśród tłumu graczy tuż pod bramką i dociera parokrotnie aż do linji bramki, aby dopiero stamtąd wywędrować w pole.

Sędzia p. Marczewski z Łodzi, miał słaby dzień.

Realizacja budowy lodowiska

W.T.Ł. informuje opinję publiczną o planach sztucznego toru łyżwiarskiego w Dolinie

Słońce najsilniej uderza w głowy zimowych augurów. Wiadomo: nie lubią wiosny. Wiosna — to dla nich śmierć. Gada się wówczas o „białym sporcie" — ale nie o narciarskim i o lśniącej tafli — lecz nie lodowej. W maju wspominać o obrzydliwej zimie, o której tylko organizacje zimowe, poeci i biura turystyczne twierdzą z niezrorystyczne twierdzą, że jest piękna, lub w najgorszym razie — ...majestatyczna, to naprawdę szczyt anachronizmu i przepaść nietaktu.

A jednak wodzowie przebrzmiałych sportów nie dają za wygraną. Co roku, co wiosnę, dokonują popisowych skoków i akrobatycznych łamańców, byle zwrócić na siebie uwagę i zatrzymać topniejące widma na ekranie życia — jeszcze choć przez tydzień.

Do typu najgłośniejszych salto mortale należy budowa sztucznego lodowiska w Warszawie. Znamy doskonale ten kawałek! Od kilku lat wypływa on wraz z wiosennem słoneczkiem i witany gromkiemi oklaskami opinji, odwala swoje niebezpieczne prysiudy. W dobie upałów akrobata usuwa się na plan drugi. Jest coraz skromniejszy, mniej natarczywy i wymagający — aż wreszcie niknie w tajemniczej tęczce wraz ze zbliżaniem się zapowiedzianego terminu zmarwychpowstania.

Słyszeliśmy tych klechd lodowiskowych niemało! W bujnej wyobraźni inicjatorów pokrywano mapę stolicy całą siecią sztucznych ślizgawek. Na Saskiej Kępie, na Woli, nad brzegiem Wisły, w Ogrodzie Saskim, w Dolinie Szwajcarskiej zakwitały ogniska łyżwiarstwa i hokeju. Co roku sprowadzano Kanadę i Schaefera. Wety zakrapiano aż do mdłości — Sonja w błękitnym garniturze. Perjodycznie obwieszczano „epokę", „erę", „rozkwit" i forsę, pozwalano się łechtać przydomkami zasłużonych i niezocenionych.

Ileż to już razy wznosiliśmy triumfalny okrzyk zwycięstwa! Ileż to razy daliśmy się nabrać na szych nadętej reklamy inicjatorów budowy i twórców tych spółek z pod podejrzanego znaku!

Nic dziwnego, że każda figurka wyskakująca z hasłem budowy sztucznej ślizgawki, witana jest teraz z nieufnością i uprzedzeniem. Schowaj się pan! Znamy to już, znamy!

Właśnie, że nie znacie! Właśnie, że musicie posłuchać!

Na niedzielnej konferencji, zwołanej przez Polski Związek Łyżwiarski, przemawiał nowy projektodawca budowy sztucznego toru łyżwiarskiego i przemawiał w taki sposób, który zjednał sympatję i obudził zaufanie.

Przedewszystkiem, w imprezie W. T. Ł. niema ziarna bujdy i bluffu. Gospodarze Doliny Szwajcarskiej postawili sprawę jasno i otwarcie:

Mamy teren wartości 5 miljonów złotych. Chcemy zbudować w doskonałym punkcie miasta sztuczną ślizgawkę i boisko hokejowe. Rentowne, zyskowne, murowane. Ułożyliśmy się ze wszystkiemi przedsiębiorstwami, otrzymaliśmy arcywygodne warunki. Lada dzień możemy rozpocząć budowę...

Ale na przeszkodzie stoi brak kapitału na początek. Niewiele potrzeba: 300.000 złotych na prace wstępne. Drobiazg wobec wartości majątku. Tego drobiazgu znikąd jednak otrzymać nie możemy. Żadnej pożyczki, żadnej hipoteki! Kryzys i psie warunki życia — ot co!

Król Midas siedzi na worku złota, a nie ma co do gęby włożyć. Zwołał konferencję organizacyj, urzędów państwowych, prasy i prosi o pomoc, o radę...

Gadu - gadu i rada się znalazła. Płk. Krzyski obiecał w imieniu Państwowego Urzędu Wych. Fiz. poparcie starań o pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego i w dziesięciu innych instytucjach. Imieniem własnem — obiecał ofiarować do dyspozycji W. T. Ł. swój czas, osobę i stosunki.

Wiemy, co to znaczy! Skoro płk. Krzyski obiecuje pieniądze — liczyć można, jak na Zawiszę! Publiczne przyrzeczenie będzie dotrzymane.

A może doczekamy się wreszcie pierwszej w Warszawie sztucznej ślizgawki. Ślizgawki bez hecy, bez bujdy, bez blagi — ale z lodem!

Bo te fundamenty, które założono, wyglądają solidnie. Myśl jest zdrowa, inicjatorzy trzeźwi, a wstęp — poważny. **erd.**

Automobiliści

na ulicach Lwowa

Na 11 czerwca zapowiedziany jest lwowski wyścig automobilowy. Nie ma co dłużej ukrywać. Jest on nietylko zanotowany w kalendarzu, ale też odbędzie się napewno. Delikatna rewizja w biurkach sekretarjatu M. K. A. jest aż nadto wymowna. Czego tam niema. Listy od wszystkich wielkich firm, korespondencje włoskie, francuskie, niemieckie, oferty, zapytania, propozycje, warunki od gwiazd i gwiazdorów.

Z pięknego bukietu oferentów odpadł kwiatuszek bynajmniej nienajpośledniejszego gatunku. Zeszłoroczny zwycięzca lwowskiego wyścigu Caracciola nie przyjedzie po swym fatalnym ostatnim wypadku. Natomiast spodziewać się należy świetnego Chirona, wspólnika Caraccioli. Stuck zapowiada sensacje. Będzie nią zupełnie nowy wóz, mający uosabiać szczyt fabrykacji automobilowej.

Sensacja do pewnego stopnia będzie udział dwóch wyścigówek kierowanych miękkiemi rączkami pań. Obok p. Itier z Francji, która poraz drugi już zgłasza gorącą chęć odwiedzenia Lwowa. Napłynęła w ostatnich dniach propozycja p. Kozmianowej, która również startować będzie na Bugattim.

Podręcznik

którego było brak

Wyszła z druku i jest do nabycia w większych księgarniach książka znanych działaczy sportowych pp. Z. Ruseckiego i A. Posnera p. t. „Zasady organizacji Klubów i Stowarzyszeń".

Książka zawiera wszechstronnie opracowany materjał, tyczący się działalności organizacyj społecznych ze specjalnem uwzględnieniem klubów sportowych. Omawia ona w sposób przejrzysty w formie ścisłych regulaminów działalność wszystkich organów Klubu i Stowarzyszenia, zawiera m. in. również wytyczne nowej ustawy o stowarzyszeniach, oraz informuje w jaki sposób należy się zwracać o pomoc do państwowych władz sportowych.

Praca taka w obecnej sytuacji, kiedy kluby polskie pod względem organizacyjnym stoją naogół jeszcze na bardzo niskim poziomie powinna być drogowskazem nietylko dla nowotworzących się organizacyj, lecz i dla instytucyj już pracujących od lat.

Jasny układ, rzeczowe i proste ujęcie zasadniczych zagadnień życia organizacyjnego, wreszcie szereg wskazówek praktycznych — oto najważniejsze zalety dziełka, które winno się stać codzienną lekturą wszystkich polskich działaczy klubowych.

AL. REKSZA

8)

Żydzi w ringu



JACK KID BERG,
mistrz świata junjorów kateg. półśredniej w 1930 r.

Obok Singera, lecz dłużej niż ten króluje w junjorach kateg. półśredniej angielski Żyd Jack Kid Berg (Judah Bergman) ur. 4 czerwca 1906 r. w Londynie. Walczyć zawodowo zaczyna on w kateg. piórkowej w r. 1927 i bije m. inn Andre Routis w 15 r. na punkty, a w rok później wygrywa z nim rewanżowe spotkanie. Rozpęd, z jakim idzie od walki do walki hamuje nieco Billy Petrolle, zwyciężając go dwukrotnie: na punkty w 10 r. i przez techn. k. o. w 5 r.

W r. 1929 Jack Kid Berg wysuwa się na trzecie miejsce w Ameryce w kateg. lekkiej. Nie przegrywa żadnego z 17 stoczonych meczów. Rok następny zaczyna we wspaniałej formie w junjorach kateg. półśredniej i triumfuje nad Toni Canzonerim. Tam też spotyka się o tytuł światowy ze znanym nam już Żydem amerykańskim Mushey Callahanem.

Furjackiemi atakami wywalcza sobie zwycięstwo i Callahan pada znokautowany w 10 r. Jako mistrz, Berg wygrywa wszystkie dalsze spotkania w r. 1930 i wśród pokonanych przez niego znajdują się także Kid Chocolate i „Fargo Express" Billy Petrolle. Zdobyty tytuł utrzymuje przez 14 miesięcy. Odbiera mu go w kwietniu 1931 r. w Chicago Tony Canzoneri, wygrywając w 3 r. przez k. o.

Jack Kid Berg startuje do tej chwili w Ameryce i jest niebywale groźnym przeciwnikiem, ze względu na porywającą żywotność i intensywność ataków. Prasa nazywa go tak samo jak nieżyjącego już Harry Greba, „ludzkim wiatrakiem".

W ostatnim roku, na 5 walk, ulega 2 razy, remisuje z Sammy Fullerem, triumfuje trzykrotnie w tem z Kidem Chocolate w 15 rundach na punkty.

MAXIE ROSENBLOOM.

Trzecim mistrzem świata Żydem w r. 1930 jest w kategorji półciężkiej Maxie Rosenbloom, ur. w N. Yorku 6 września 1904 r. Rosenbloom zaczyna boksować w r. 1923 i w ciągu następnych sześciu lat stacza 98 meczów, mając na rozkładzie wielu pierwszorzędnych pięściarzy. W r. 1929 przegrywa dwa razy: z Jimmy Slattery'm i Frankiem Lenhartem, zwyciężając w trzynastu pozostałych spotkaniach.

Po zrezygnowaniu z tytułu Tommy Loughrana, komisja nowojorska wyznacza walkę o mistrzostwo między Jimmy Slattery'm i Lou Scozza. Wygrywa Slattery, lecz przed oficjalnem uznaniem go za championa zgłasza swoje pretensje Rosenbloom i otrzymuje aprobatę komisji na spotkanie ze Slattery'm. Maxie Rosenbloom ma wówczas za sobą 129 meczów, przeważnie 10-cio rundowych, co daje w sumie imponującą liczbę starć 1164! Walka odbywa się w Buffallo 25 czerwca 1930 r. i Slattery ulega w 15 rundach. W cztery miesiące potem Rosenbloom broni tytułu przed innym Żydem Abie Bain'em i zwycięża k. o. w 11 rundzie.

Tytuł mistrzowski piastuje do chwili obecnej, walcząc o jego zatrzymanie często i skutecznie. Te liczne starty (dotąd około 250) wyróżniają go z pośród innych mistrzów, unikających niejednokrotnie ryzykowniejszych spotkań. Maxie wygrywa w olbrzymiej większości na punkty i w karjerze ma niewiele k. o. Sam, niezwykle twardy, znokautowany był raz tylko przez Anglika Tommy Milligana w 9 rundzie w r. 1928.

W marcu 1933 r. dwukrotnie broni tytułu i wychodzi zwycięsko, bijąc na punkty mistrza Europy, Niemca Heusera i Bobby Hurricane przez techn. k. o. w 4 starciu.

Maxie Rosenbloom jest pięściarzem wysokiej klasy, błaznuje jednak niepotrzebnie w ringu, stara się „czarować" publiczność. Ma także jedną fatalną wadę, której nie może się pozbyć przez tyle lat uprawiania boksu: bardzo często uderza nieczysto, otwartemi rękawicami.

YOUNG PEREZ.

Przeniesiemy się teraz znów do kategorji muszej, gdzie w r. 1931 znajdujemy po raz drugi mistrza Żyda. Jest nim Young (Victor) Perez, ur. 18 października r. 1911 w Tunisie, jako syn biednego antykwarjusza. Young, wciągnięty do boksu przez starszego brata, rozpoczyna karjerę sportową bardzo wcześnie, bo mając zaledwie lat piętnaście. Stacza z powodzeniem kilkanaście walk w rodzinnem mieście, poczem ucieka z domu do Marsylji, a stamtąd do Paryża. Tu ma dopiero odpowiednie pole do nauki i do wybicia się.

W r. 1931 wygrywa z Angelmanem, zdobywając tytuł mistrza Francji. Tego samego roku, w październiku, nokautuje w 2 r. Frankie Genaro i Nationel Boxing Association ogłasza go mistrzem świata. Perez jest jednym z najmłodszych posiadaczy światowego tytułu, jakich znajdujemy w kronikach pięściarskich. Jego zwolennicy wróżą mu w związku z tem długotrwałe panowanie.

Jednakże przepowiednie te nie sprawdzają się i już w roku następnym blednie gwiazda Pereza. Z trudnością trzyma on wagę, jest osłabiony jej robieniem. We wrześniu 1932 r. zostaje znokautowany przez Mc. Guire, a w miesiąc później przegrywa z Anglikiem Jackie Brownem w 13 r. przez techn. k. o. Obecnie walczy Perez w kategorii koguciej. Ostatnio, w marcu 1933 r. przegrywa na punkty z Włochem Tamagnini.

D. c. n.



YOUNG PEREZ,
mistrz świata kateg. muszej w 1931 r.

I. A. SZCZEPAŃSKI

Rekordowy i tragiczny sezon taternicki

Jak nożem uciął, zalicza się w sporcie górskim dzień 30 kwietnia jeszcze do zimy, a dzień 1 maja już do lata. Ku końcowi ubiegłej zimy wyobrażano sobie, że kwiecień będzie tylko z nazwy zimowy i że słoneczna wiosna zapanuje już niepodzielnie w Tatrach. Tymczasem nieobliczalność klimatu górskiego jeszcze raz pokrzyżowała ludzkie rachuby: gdy właśnie w t. zw. „pełnej zimie" panowały warunki wyjątkowo korzystne, a minimalne ośnieżenie (na które tylokrotnie uskarżali się narciarze!) i ciepła, słoneczna pogoda stwarzały złudę jesieni — z początkiem kwietnia przyszły pierwsze wielkie opady, które jeszcze na cały maj otworzyły możliwości wycieczek o charakterze zimowym.

Garść tylko ludzi uprawia w Polsce taternictwo zimowe — sport jeden z najcięższych i najbardziej ryzykownych — ale ci ludzie wypracowali w sobie tak ogromną sprawność i odznaczają się tak niezwykłą energją, że znowu umieli podwyższyć — tak już zresztą wyśrubowane — rekordy taternictwa zimowego.

Pamiętamy, gdy przed 1925 r. taternictwo zimowe jakby wogóle nie istniało. Nagłym triumfem było wówczas zimowe zdobycie północnej ściany Mięguszowieckiego Szczytu (J. K. Dorawski, dr. K. Piotrowski i dr. A. Sokołowski) — epokowa data w dziejach taternictwa. Następnym rekordem stało się I wejście zim. na Młynarza wprost z Doliny Białej Wody (J. Honowska, Z. Krókowska i J. A. Szczepański w 1928 r.), następnym zkolei I przejście zim. Lodowej Przełęczy Wyżniej (H. Mogilnicki i W. Stanisławski w 1930 r.). W bież. sezonie już w dniach 5 — 7 stycznia b. r. Zbigniew Korosadowicz i Jan Staszel przeszli północną ścianę Jaworowego Szczytu, potężny mur skalny, który zimą nastręczał oczywiście trudności maksymalne. Dwa zrzędu biwaki w ścianie oznaczyły zresztą najlepiej trudności wspinaczki 400-metrowem urwiskiem.

Pomiędzy Bożem Narodzeniem a Wielkanocą zapanowała potem wśród polskich taterników zupełna cisza. Chodzili natomiast sporo i systematycznie rywale Polaków w Tatrach, Spiszacy, których coraz częściej widzi się na górnych szlakach tatrzańskich. Nie mają wprawdzie Spiszacy wyników rekordowych i nie wykonali ani jednej wyprawy, którąby można w znaczeniu sportowem porównać z czołowemi wynikami polskiemi — ale ogólny poziom ich wycieczek podnosi się z roku na rok, i w bież. sezonie wykazał już takie zdobycze, jak III wejście zimowe na znany z trudności Ostry Szczyt, III wejście zimowe na trudno dostępny Kołowy Szczyt, i in. Również wycieczka spisko-polska było III wejście zimowe na Łomnicę od północy. Zresztą panował w owych miesiącach żywy ruch turystyczno-narciarski, w którym nie mały udział brali i Polacy; przyczem poziom przedsiębranych wycieczek podniósł się znacznie, i tak np. przejść przez Zawrat, których w dawniejszych zimach odbywało się najwyżej kilka, obecnie naliczono kilkadziesiąt.

Na Wielkanoc kilka partyj taternickich ruszyło znowu w góry. Z pośród nich Korosadowicz i Staszel pokusili się o pobicie własnego rekordu na Jaworowym i w dniu 13 kwietnia weszli w największą ścianę tatrzańską, 900 wysoką północną ścianę Małego Kieżmarskiego Szczytu.

Ściana ta dzieli się na dwa piętra, któremi wiedzie kilka osobnych dróg. Taternicy postanowili przebyć oba piętra i najpierw zaatakowali dolne, drogą wyszukaną przez J. K. Dorawskiego i braci Szczepańskich w 1929 r., i dotychczas zaledwie raz powtórzoną. Pokonanie tych dolnych urwisk trwało cały dzień. Warunki były zupełnie zimowe, skały silnie olodzone i ośnieżone.

Nazajutrz zaatakowano górne urwiska ściany, a to prawą ich połać, drogą, znalezioną przez H. Dębińską i braci Szczepańskich w 1926 r. Już w pobliżu wierzchołka trzeba się było ponownie zatrzymać na biwak. Lecz mimoto rankiem, dnia 15 kwietnia osiągnięto szczyt. Drogą północnym żlebem (I prz. zim.) odbyto pomyślne zejście — nowy rekord sportowy wpisał się do kronik taternictwa.

A tymczasem — wśród dramatycznych okoliczności — padł jeszcze inny, i jeszcze zuchwalszy rekord taternictwa zimowego. W głębokiej tajemnicy, o dzień później od swoich szczęśliwych rywali, podjęli Wincenty Birkenmajer i Stanisław Groński odkrywczą wyprawę na odstraszającą wschodnią ścianę Ganku. Nazwiska obu tych turystów nieraz już miałem sposobność wymieniać w „Przeglądzie Sportowym": należeli do taterników najbardziej wybitnych, przyczem starszych wiekiem Birkenmajer miał szczęście współzdobywać dwa największe triumfy polskiego sportu wysokogórskiego: tatrzańskie przejście zachodniej ściany Łomnicy (1930) i alpejskie przejście południowej ściany La Meije (1931). Ogromne doświadczenie górskie Birkenmajera pozwalało mu realnie myśleć o zaatakowaniu rekordu taternictwa zimowego, ruszył też w ścianę 800 m. wysoką, którą w 1930 r. zdobył wraz z nieodżałowanym Kazimierzem Kupczykiem (+ 1930, na południowej ścianie Ostrego Szczytu), a której dolna część jest nadzwyczaj trudna.

W dniu 14 kwietnia — po uprzednim biwaku w Dolinie Kaczej — zaatakowali obaj alpiniści potworną ścianę. Pierwszy, kilkugodzinny atak załamał się o krańcowe trudności, na jakie się natknięto. Ale ostatecznie alpejska sprawność zwyciężyła. Najbliższy biwak rozpięto już w ścianie, na wys. 1900 mtr., ponad dolnemi spasztami: sforsowano je drogą, przed którą latem cofnęli się tacy dwaj wspinacze, jak Kupczyk i Stanisławski!

Niezmierne trudności dotychczasowej drogi i założenie w urwisku, w wykopanej jamie śnieżej, biwaku, dopiero nad ranem, skłoniło turystów do pozostania na miejscu przez cały dzień 15 kwietnia. Dopiero nazajutrz rano podjęto dalszą wspinaczkę. Nieustannie olbrzymie trudności i systematycznie psująca się pogoda, zepchnęły alpinistów na północną ścianę Ganku. Wieczorem, w dniu 16 kwietnia osiągnięto skraj Galerji Gankowej, najbliższy cel. Wszystko zdawało się już wróżyć, że fenomenalna wyprawa zakończy się pomyślnie.

Ale tymczasem uderzył na turystów nowy wróg: kurniawa śnieżna i wicher o nasileniu huraganu. Ostatni z rzędu, czwarty już biwak, był nader ciężki: wicher porwał alpinistom część namiotu, żywności i ekwipunku. Rankiem, w dalej szalejącej kurniawie, spróbowali posuwać się dalej. Ale zaraz z początkiem tego marszu zmarł Birkenmajer z wyczerpania. Ułożywszy na śniegu nieszczęśliwego towarzysza, i stwierdziwszy jego śmierć, Groński przedostał się szczęśliwie na Przełęcz Rumanową, a stąd do schroniska nad Stawem Popradzkim. Alarm, wszczęty przezeń, zmobilizował wszystkie Pogotowia. Ostatecznie, w dniu 20 kwietnia, specjalna polska ekspedycja, pod wodzą J. Oppenheima dotarła przez Rumanową Przełęcz do zwłok, i zniosła je z ich skalnego grobu. Dwa dni później odbył się pogrzeb zmarłego taternika w Zakopanem; zwłoki złożono na nowym cmentarzu, obok tylu już innych zmarłych zdobywców gór.

Wincenty Birkenmajer zdobył rekord taternictwa zimowego, jakiemu nieprędko się chyba zdoła dorównać. Ale okupił go śmiercią. Rekordy sportowe nieraz już brały życie zwycięzcom. Niewątpliwie jednak, śmierć taka oznacza jakiś błąd w rachunku. W. Birkenmajer nie chciał uwzględnić, że był blisko rok bez treningu, i że nagłe przerzucenie się z klimatu dolin w klimat gór — musi osłabić najbardziej zahartowany organizm. Dwunocna podróż do Zakopanego, a potem odrazu cztery biwaki i krańcowy wysiłek fizyczny i psychiczny, i nakoniec straszliwa niepogoda — tego splotu z tych warunków nie zdołało już przetrzymać serce ś. p. Birkenmajera. Miał on niewiele dni do dyspozycji, i nic czasu na należyty trening, a wiodła go przecież najszlachetniejsza pasja życiowa, pasja sportowa. Niedawno głosił zawsze z uporem, że prawdziwa sportowość polega nie tyle na walce z rywalami, ile na walce z oporem przyrody i walce z samym sobą. Program ten starał się prof. Birkenmajer wypełniać przez całą sportową działalność i jemu też oddał życie.

Dla polskiego sportu wysokogórskiego nagła śmierć W. Birkenmajera jest ciosem jednym z najcięższych w jego dziejach. Oto bowiem ubył nam człowiek, przed którym stała jeszcze długa droga zwycięstw sportowych, i który, jak niewielu innych, powołany był dla zdobywania glorji taternictwu i alpinizmowi polskiemu. Był to pozatem człowiek, ogarniający całość zainteresowań górskich, nie tylko zatem świetny sportowiec w skale i w lodzie, ale także wyborny taternicki pracownik pióra i działacz organizacyjny. Zgon jego, poprzedzony wspaniałym triumfem nad nieprzystępnością skał, był epopeją na miarę nieznaną dotychczas w Tatrach. Prawdziwie — równie rekordowym jak tragicznym był nasz ostatni sezon taternicki.



GRUPA UCZESTNICZEK MISTRZOSTW SZERMIERCZYCH POLSKI.
Pośrodku siedzi Rowecka (A. Z. S. Poznań), która zajęła pierwsze miejsce w turnieju.



NA TLE MASYWU ZAMARŁEJ TURNI.
Zbigniew Korosadowicz na zimowej wyprawie tatrzańskiej.



R. GALEPPE,
druga rakieta Monaco, wystąpi w Katowicach na meczu z Polską obok Landaua.

Dysk Olimpijski

Powieść Jana Parandowskiego

Polska literaturę sportową wzbogaciła wydana ostatnio przez Gebethnera i Wolfa praca Jana Parandowskiego „Dysk olimpijski".

Znany literat, opierając się na źródłach osobiście przestudjowanych w Grecji, w przepięknym polskim języku i swoistym stylu przesuwa przed oczyma czytelników barwny reportaż jednej z 293-ch olimpjad helleńskich, które przetrwały bezprzykładny w historji okres tysiąca stu siedemdziesięciu lat i zostały zniesione dekretem cesarza Teodozjusza I-go.

W malowanych przez Parandowskiego z dużą ekspresją obrazach przygotowań do olimjady, samych zawodów, a wreszcie nastrojów towarzyszącego temu świętu Pokoju i Braterstwa, czytelnik czasów dzisiejszych mimowoli dopatruje się podobieństwa ze wskrzeszonemi przez bar. de Coubertin w roku 1896-ym Igrzyskami ery nowoczesnej.

Zresztą, paralele te sięgają dużo głębiej. Parandowski, mimo, że oddzielony od sportu zawodniczego głęboką przepaścią swych zainteresowań ściśle literacko - naukowych, sugeruje na tle olimpjad helleńskich czytelnikowi cały skomplikowany aparat teraźniejszego życia sportowego.

Jest więc w „Dysku olimpijskim", jakkolwiek bez oficjalnych nomenklatur, poruszona sprawa ogólnego wychowania fizycznego, a nawet p. w.; mówi się również wyraźnie o pięknej, bezinteresownej idei olimpijskiej i zniekształceniu jej później przez zawodników żądnych nietylko radosnego wysiłku i sławy, lecz również i korzyści materjalnych; baczny czytelnik dostrzeże również w „Dysku olimpijskim" wpływ olimpizmu na ideologję życia społecznego, a nawet na zagadnienia stosunków międzynarodowych.

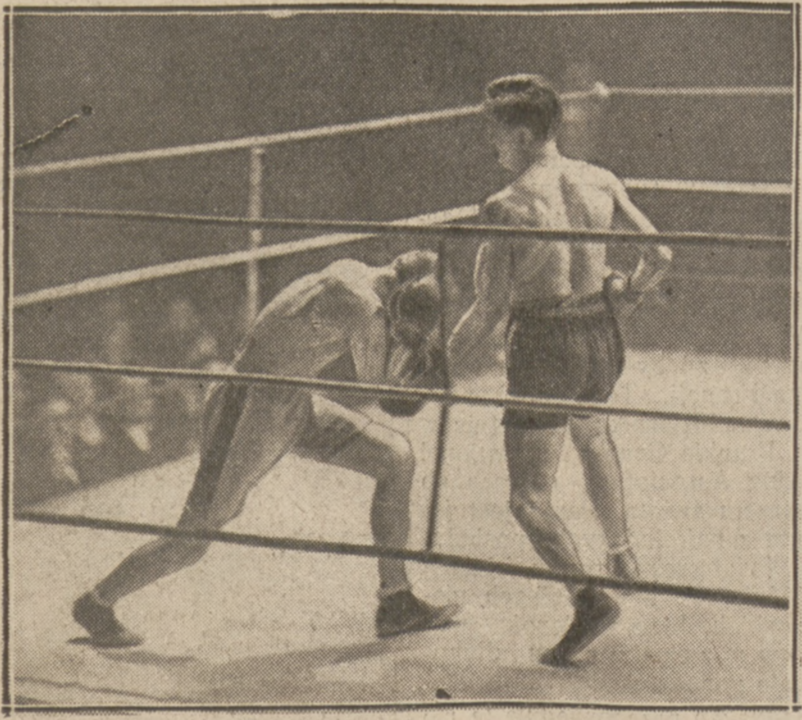
Wielkim wdziękiem książki jest jej, bądź co bądź, egzotyczne tło, zarówno ze względu na położenie geograficzne Aten, jak również w związku z czasem, w którym rzecz się dzieje — piątym wiekiem przed narodzeniem Chrystusa.

Książka Parandowskiego nie jest — rzecz jasna — przeznaczona dla typu sportowców, których wiedza i zainteresowania kończą się na suchych cyfrach wyników i znajomości wszelkich mistrzów. Natomiast dla miłośników sportu, podchodzących do tematu głębiej i szerzej, „Dysk olimpijski" jest literaturą, dającą dużo wzruszeń natury zarówno estetycznej, jak i sportowej.

J. G.



POGROMCY MISTRZA POMORZA
Drużyna piłkarska Sokoła I (Bydgoszcz), która ostatnio pokonała Sokół (Kutno) 6:0 i m. Pomorza „Polonję" 5:1.



NA RINGU PARYSKIM.
zetknęli się w „towarzyskiem" spotkaniu: mistrz Europy Gyde (na lewo) i Arilla, który zwyciężył na punkty.



FRAGMENT BIEGU NA 800 METRÓW.
rozegranego na zawodach W. O. Z. L. A. w Agrykoli. Zwycięzca Pruszkowski (2:05") biegnie na drugiej pozycji.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0,80. poza tekstem zł. 0,40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A. Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 131-20.
Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14-ej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny MARJAN STRZELECKI Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska"